

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA



Dobrobus
Pomalowany
i gotowy do drogi
strona 2



**JUŻ
DZIŚ
DODATEK**



Tokio 2020

Wizjoner Bezos

Twórca
Aniażona podbił
Ziemię, teraz
sięga po kosmos

strona 12



JJstka
Mistrzostwa Polski
w Wypłukiwaniu
Bursztynu.
Plaża mieniła się
złotem Bałtyku

strona 4

LETNIE IGRZYSKA NAGRÓD
OTO JAKA

LOTERIADA

8x 65 000 ZŁ

Do wygrania
1000 nagród
oraz
3 MILIONY
zakładów Lotto

Szczegółowe informacje o liczbie i rodzajach nagród oraz regulamin loterii dostępne na www.loteriada.pl.
Organizator loterii: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Targowa 25, 03-728 Warszawa

STAKO»

faserplast

KONMG

**AEROSOL U
SERVICE**

Pogoda w regionie

Dzisiaj

24°C



Barometr

1017 hPa

Wiatr

WNW 13 km/h

Uwaga

częściowo słonecznie

12°C

Sobota

26°C
15°C

Barometr

1014 hPa

Wiatr

ENE 13 km/h

Uwaga

słonecznie

Prenumerata ^ Zadzwoń!

94 3401114

prenumerata.gdp -vpolskapress.pl

prenumerata.gp24.pl

Diamantowe gody



60 lat w związku małżeńskim żyją państwo Małgorzata i Wincenty Borzyszkowscy

Brawo!

Sylvia Lis

sylvia.lis@polskapress.pl

Wyjątkowy jubileusz. Diamantowe gody małżeństwa z Lipnicy. 60 lat w związku małżeńskim żyją państwo Małgorzata i Wincenty Borzyszkowscy.

Rzadko zdarzają się takie jubileusze. Andrzej Lemańczyk, wójt gminy Lipnica, miał okazję uczestniczyć w szczególnym jubileuszu 60-lecia pożycia mał-

żeńskiego, tzw. diamentowych godach, państwa Małgorzaty i Wincentego Borzyszkowskich. - Prawdziwy, dopiero wydobycie z kopalni diament wcale nie prezentuje się okazale - mówi wójt Lemańczyk. - Podobnie i długie pożycie małżeńskie nierzadko bywa pełne trudów i przeszkód. Jeśli jednak udało się Wam, drodzy Jubilaci, wspólnie świętować 60. rocznicę ślubu, oznacza to, że Wasz związek jest tak twardy, jak ten z najtwardszych znanych ludzkości kamieni.

Jutro u nas
Magdalena
Stużyńska

Aktorka przyznaje, że synowie wchodzi jej na głowę



Temat dnia

Coż naszą zazdrością?

Zaufanie w związku to podstawa. Warto o nie zadbać



LOTTO

21.07.2021r., godz. 2130

MuMMtrifcl, 4.6.7.11.13.18.19.20.23.29.34.41.54.57.60.61, 67.69.72 plus 57

Ekstra Pensja: 1.11.16.26.30+3

Ekstra Premia: 5.6.9.17.22+4

MULottos 3.4.11.15.39

Kaskada: 2.4.5.6.7.13.14.17.19.20.21.23

Super Szansa: 0.9.8.7.0.7.1

22.07.2021r., godz. 14

MtMMrtfcl, 2.3.4.21.27.28.31.32.34.42.47.57.58.63.65.70.74.75.79.80 plus 47

Kaskada: 1.4.6.8.9.10.11.14.15.18.19.24

Super Szansa: 8.7.5.3.3.3.4

WALUTY Z 22.07.2021

USD	33801 (-)
EUR	4.5773 (-)
CHF	4,2279 (-)
GBP	5.3286 (+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

Lęborsko-słupski
Dobrobus pomalowany
i gotowy do działania

Dobrobus przeszedł kilkudniową akcję malowania. Na pomalowanie pojazdu zużyto ponad 50 puszek farby w sprayu oraz poświęcono 30 godzin pracy

(Miska)

Wojciech Freikhowski

wojdech.freikhowski@polskapress.pl

Autosan z 1988 roku, który został wystawiony na licytację Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy przez PKS Słupsk i został kupiony przez wolontariuszy z Lęborka, jest gotowy do akcji charytatywnych. Pojazd przeszedł kolorową metamorfozę.

Przypomnijmy, że na finał tegorocznej akcji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy słupski PKS wystawił na licytację autobus Autosan H9-21 z 1988 roku. Pojawił się chętny do zakupu tego pojazdu, wylicytował go, ale po zakończeniu licytacji wycofał się.

Jednak autobus miał szczęście. Pojawił się nowi chętni do zakupu tego pojazdu. To wolontariusze z Lęborka skupieni w grupie charytatywnej „Pomagamy, bądź z nami”. Za autobus dokonali wpłaty 5 tys. zł (cena wywoławcza to 1500 zł).

Autobus otrzymał swoją nazwę - Dobrobus i według zapowiedzi miał zostać pomalowany w barwy Wielkiej Orki-



estry Świątecznej Pomocy, symbole Lęborka i grupy „Pomagamy, bądź z nami”.

Metamorfoza autobusu właśnie nastąpiła. Autobus przeszedł kilkudniową akcję malowania. Na pomalowanie pojazdu zużyto ponad 50 puszek farby w sprayu oraz poświęcono 30 godzin pracy oraz ponad 10 tys. zł (kwota dwukrotnie wyższa, niż wartość wylicytowanego Autobusu), za które zakupiono niezbędne materiały do malowania. Zadanie wykonała ekipa studia graffiti Paka Art., zaś samą akcją malowania

wykonano w bazie PKS w Słupsku.

Planowane działania Dobrobusa to zbiórki charytatywne, wyjazd na Pol'and'Rock Festival, wyjazd do Gdańska na Światowe Dni Wolontariatu i oczywiście zbiórka podczas WOŚP 2022.

Grupa „Pomagamy, bądź z nami” od kilku lat prowadzi akcje charytatywne na terenie Lęborka i okolic. Wolontariusze nie tylko organizują kwesty, festyny czy też zbiórki żywności, ale także pomagają materialnie.

AUTOPROMOCJA

+ f* -

0410184516

MK
MARKOS

INVESTHOUSE

ywoimiiHOTOK

EH EXPKCSS

poh

felizajob
Opieka Osób StarszychTwoja firma też może
wspierać akcję!tel. 697770173
Wioletta Antonowska

Wkrótce podpisanie umowy na budowę trasy S6 na odcinku Leśnice - Bożepole Wielkie

Alek Radomski
alek@kier.radomski@gp24.pl



Investycje

A GDDKiA poinformowała o zakończonej kontroli Urzędu Zamówień Publicznych w sprawie przetargu na projekt i budowę odcinka S6 między Lęborkiem a Bożympołem Wielkim. Wkrótce podpisanie umowy z wykonawcą.

Chodzi o 22-kilometrowy odcinek dwujezdniowej drogi ekspresowej z dwoma pasami ruchu w każdym kierunku i z pasem awaryjnego postoju. Na trasie przewidziano budowę węzłów Lębork Południe, Lębork Wschód, Łęczyce oraz rozbudowę węzła Bożepole Wielkie.

Koszt prac został wyceniony przez oferenta, czyli Budimex na 718669944,83 zł. Co ważne, oferta przewiduje skrócenie czasu realizacji o trzy miesiące oraz wydłużenie o pięć lat



Wkrótce podpisanie umowy z wykonawcą 22-km odcinka dwujezdniowej drogi ekspresowej

okresu gwarancji na instalacje zasilające i konstrukcje wsporcze oraz ekrany akustyczne.

- Dzięki tej inwestycji kierowcy zyskają możliwość szybkiego przejazdu w kierunku

Trójmiasta, a mieszkańcy Lęborka południową obwodnicę miasta - podkreśla Piotr Michalski, rzecznik gdańskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. - Kilka

dni temu podpisaliśmy umowę na prace budowlane przy dokończeniu obwodnicy Koszalina i Sianowa (pomiędzy węzłami Koszalin Wschód a Sianowem) w ciągu trasy S6. Wcze-

śniej natrafiono tam na bardzo niekorzystne warunki gruntowe, co wymusiło wprowadzenie poważnych zmian projektowych.

Podczas badań okazało się, że podłoże, ze względu na bardzo specyficzną rzadkość, nie nadawało się do zastosowania pierwotnie przewidzianej technologii budowy. W 2019 roku rozpoczęło się opracowywanie aktualizacji dokumentacji projektowej dla obwodnicy, gdzie wzięto pod uwagę wyniki poszerzonych badań podłoża. W ramach tych prac przeanalizowano szereg rozwiązań, w szczególności przy obszarze Góry Chełmskiej i przecięcia projektowanej drogi z linią kolejową Koszalin - Słupsk. Zamiast przejścia drogi pod linią kolejową i zagłębienia w skomplikowany geologicznie obszar, została zaprojektowana estakada o długości niemal 800 metrów.

To nie jedyny brakujący odcinek między Koszalinem

a Słupskiem. Jak informuje GDDKiA w trzecim kwartale tego roku ruszą przetargi na budowę odcinków do obwodnicy Słupska, dla których są już sporządzone projekty budowlane.

Aktualnie w województwie pomorskim w budowie są już trzy odcinki S6 między Bożympołem Wielkim a Gdynią o łącznej długości ok. 41 km.

Drogowcy podpisali też umowę na pięć fragmentów trasy.

Mowa o dwóch zadaniach na budowę Obwodnicy Metropolii Trójmiejskiej, drugiej jezdni istniejącej obwodnicy Słupska, odcinka Skórowo-Leśnice oraz Bobrowniki - Skórowo. W sumie, w fazie projektowej są 72,8 km trasy.

Na etapie przetargu, porównanie w Krajowej Izbie Odwoławczej, jest odcinek S6 od końca obwodnicy Słupska do Bobrowników.

Całość trasy ekspresowej S6 w województwach pomorskim i zachodniopomorskim będzie oddana do ruchu w 2025 roku. ©

Święto Policji i skromne obchody. Funkcjonariusze świętują i awansują



W związku z aktualnymi obostrzeniami związanymi z pandemią Covid-19 z okazji Święta Policji w Słupsku odbyła się skromna uroczystość

Słupsk
Bogumiła Rzeczkowska
bogumila.rzeczkowska@polskapress.pl

24 lipca obchodzone jest Święto Policji. W wielu komendach, w tym w Słupsku, uroczystości odbyły się już wcześniej.

- W środę Komenda Miejska Policji w Słupsku zorganizowała obchody Święta Policji. Jest to dzień szczególnie dla każdego policjanta. W tym dniu wielu z nich odbiera aktywności na wyższe stopnie służbowe-

informuje sierż. sztab. Michał Sobiesiak. - W tym roku w Komendzie Miejskiej Policji w Słupsku awansowanych zostało 91 funkcjonariuszy, w tym 4 w korpusie oficerów, 55 w korpusie aspirantów, 25 w korpusie podoficerów i 7 w korpusie szeregowych.

- Podczas uroczystości i zastępcę komendanta miejskiego w Słupsku mł. insp. Tomasz Majkowski podziękował w imieniu komendanta insp. Tomasza Hintza wszystkim funkcjonariuszom i pracowni-

kom policji za ich rzetelną i profesjonalną pracę na rzecz bezpieczeństwa mieszkańców naszego regionu - dodaje sierż. sztab. Michał Sobiesiak.

W związku z aktualnymi obostrzeniami związanymi z pandemią Covid-19 uroczystość odbyła się w kameralnym gronie.

Obchodzone 24 lipca Święto Policji zostało ustanowione w 1995 roku i przypada w rocznicę powołania przez Sejm w 1919 roku Policji Państwowej.

REKLAMA



OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu w części obrębów Bierkowo-Strzelino, gmina Słupsk

Na podstawie art. 17 ustawy z dnia 27 marca 2003 roku o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 741) art. 39 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 247) i na podstawie Uchwały Nr XIX/199/2020 Rady Gminy Słupsk z dnia 25 lutego 2020 r. w sprawie przystąpienia do zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu w części obrębów Bierkowo-Strzelino, gmina Słupsk

zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu w części obrębów Bierkowo-Strzelino, gmina Słupsk, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach od 2 sierpnia 2021 r. do 3 września 2021 r. w siedzibie Urzędu Gminy Słupsk, ul. Sportowa 34/76-200 Słupsk w godzinach urzędowania oraz na stronie BIP Urzędu Gminy Słupsk.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie zmiany planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się w siedzibie Urzędu Gminy Słupsk w Sali Konferencyjnej w dniu 2 września 2021 r. o godz. 14:00. Dyskusja publiczna zostanie przeprowadzona z zachowaniem reżimu sanitarnego i wszelkich środków ostrożności, zgodnie z wytycznymi i zaleceniami Ministra Zdrowia i Głównego Inspektora Sanitarnego.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 741 z późn. zm.), każdy kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi.

Uwagi należy składać na piśmie do Wójty Gminy Słupsk z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 24 września 2021 r.

Pisma należy kierować na adres: Urząd Gminy Słupsk, ul. Sportowa 34, 76-200 Słupsk, ustnie do protokołu, za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrzenia bezpiecznym podpisem elektronicznym na adres e-mail: info@gminaslupsk.pl

Jednocześnie Wójt Gminy Słupsk informuje, że zgodnie z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 247) w związku z prowadzonym postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, w miejscu i czasie wyłożenia projektu zmiany planu do publicznego wglądu można zapoznać się z ze zgrupowaną dokumentacją sprawy, tj. projektem zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, prognozą oddziaływania na środowisko, opiniami Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego i Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Gdańsku.

Zainteresowani udziałem w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania ww. projektu zmiany planu na środowisko, mogą składać do ww. dokumentacji uwagi i wnioski, które mogą być wnoszone: w formie pisemnej do Wójty Gminy Słupsk na adres: Urząd Gminy Słupsk, ul. Sportowa 34, 76-200 Słupsk, ustnie do protokołu, za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrzenia bezpiecznym podpisem elektronicznym na adres e-mail: info@gminaslupsk.pl w nieprzekraczalnym terminie do dnia 24 września 2021 r.

Uwagi i wnioski złożone po upływie wyżej podanego terminu pozostaną bez rozpatrzenia.

Uwagi do projektu zmiany planu oraz wnioski i uwagi w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko będą rozpatrywane przez Wójta Gminy Słupsk w terminie 21 dni od dnia upływu ich składania.

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), informujemy, że:

1. Administratorem Pana/Pani danych osobowych jest Wójt Gminy Słupsk z siedzibą w Urzędzie Gminy Słupsk, ul. Sportowa 34, 76-200 Słupsk.
2. Z inspektorem ochrony danych można się kontaktować we wszystkich sprawach dotyczących przetwarzania danych osobowych oraz korzystania z praw związanych z przetwarzaniem danych. Kontakt z Inspektorem Ochrony Danych - IdO@gminaslupsk.pl lub na adres: Urząd Gminy Słupsk, ul. Sportowa 34, 76-200 Słupsk.
3. Pana/Pani dane zawarte we wniosku będą przetwarzane w celu: rozpatrzenia uwagi i wniosków do Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego. Podstawą prawną przetwarzania danych stanowią:
4. Ustawa z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2021 r. poz. 741 ze zm.).
5. Ustawa z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2021 r. poz. 247 ze zm.).
6. Odbiorcami Pana/Pani danych osobowych będą wyłącznie podmioty uprawnione do uzyskania danych osobowych oraz podmioty uczestniczące w procesie tworzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego.
7. Dane te będą wykorzystywane przez okres wynikający z przepisów prawa, do momentu zakończenia realizacji celów, a po tym czasie przez okres oraz w zakresie wymaganych przez przepisy ustawy z dnia 14 lipca 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach oraz rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 18 stycznia 2011 r. w sprawie instrukcji kancelaryjnej, jednolitych rzeczowych wykazów akt oraz instrukcji w sprawie organizacji i zakresu działania archiwów zakładowych.
8. Posiada Pan/Pani prawo do żądania od administratora dostępu do danych osobowych, prawo do ich sprostowania, usunięcia, ograniczenia przetwarzania, prawo do przenoszenia danych, prawo wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania.
9. Przysługuje Panu/Pani prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego zajmującego się ochroną danych osobowych: Urząd Ochrony Danych Osobowych, ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.
10. Podanie danych osobowych jest wymagane ustawowo. Konsekwencją niepodania przez Pana/Panią danych będzie pozostawienie wniosku bez rozpatrzenia.
9. Pana/Pani dane nie będą przetwarzane w sposób zautomatyzowany oraz profilowane.

Bursztynowe mistrzostwa Ustecka plaża wschodnia mieniła się złotem Bałtyku już po raz dwudziesty

Bogumiła
Rzeczowska
bogumila.rzeczowska@gp24.pl

m

Słupsk

W Ustce w czwartek odbyły się Mistrzostwa Polski w Wyplukiwaniu Bursztynu. Po pandemijnej przerwie w ubiegłym roku jantarowi poławiacze na plaży wschodniej pojawili się już po raz dwudziesty. Tym razem do akcji wkroczyło Muzeum Bursztynu.

- Wyszliśmy z inicjatywą, by wznowić mistrzostwa i organizujemy je wspólnie z Ośrodkiem Sportu i Rozwoju w Ustce - mówi Dominik Wojtyra z Muzeum Bursztynu w Ustce, które swoją działalność rozpoczęło w ubiegłym roku. - Przygotowaliśmy nagrody - vouchery, kosmetyki na bazie bursztynu, kubeczki, odpowiednio do wieku zwycięzców. No i oczywiście dostarczyliśmy materiał do poszukiwań. Ma-



Usteckie Mistrzostwa Polski w Wyplukiwaniu Bursztynu

rzy nam się, by do Ustki powróciła impreza Bursztynowa Miss Polski.

Uczestnicy XX Mistrzostw Polski w Wyplukiwaniu Bursztynu poszukiwali ukrytych w piasku kawałeczków w trzech kategoriach: dzieci od 8 do 14 lat, kobiet, mężczyzn. Odbyła się też czwarta

poza konkursową, otwarta dla wszystkich.

Zebrany i wyplukany bursztyn został komisyjnie zważony. Oto wyniki:

Dzieci
1. Oliwier Repeta - 278 gramów
2. Marcin Mendiya - 223/216
3. Szymon Jędrzejewski - 223/140

Jak widać w kategorii dziecięcej trzeba było przeprowadzić dogrywkę, ponieważ laureaci 2. i 3. miejsca w pierwszym zbieraniu uzyskali identyczny wynik wagowy.

KoUetyt
1. Anna Grabowska - 399 gramów
2. Klaudia Olibra - 366



Jantarowi poławiacze na plaży pojawili się po raz 20.

3. Edyta Wiśniewska - 364

Mężczyźni

1. Krystian Rogowski - 305 gramów
2. Mateusz Wachnicki - 299
3. Piotr Pawlik - 296

Tak więc mistrzyniami zostały kobiety!

To jednak nie koniec jantarowych atrakcji. Ustecanie itu-

ryści mogli szlifować bursztyn na sposób średniowieczny lub współczesny pod okiem mistrza Eryka Popkiewicza. Natomiast na godzinę 21.30 zapowiedziano pokaz „Bursztyn. Ogień i Magia”, autorstwa i w wykonaniu Eryka Popkiewicza.

©©

W Ustce drzewa schną na potęgę, ale szykują się też wycinki inwestycyjne

Bezpieczeństwo

Bogumiła Rzeczowska
tobumib.7eakowska@gp24.pl

Tylko od maja usteci ratusz złożył w słupskim starostwie wnioski o zezwolenie na wycinkę 26 drzew. Część z nich uzyskała już decyzje zezwalające. Jednak drzew zostanie wyciętych więcej, bo w zabrukowanym mieście same umierają.

Oto najnowsze wnioski, tylko z dwóch miesięcy, usteckiego ratusza złożone do słupskiego starostwa: dwa wiązy na działce z garażami, jarzab na ul. Słowiańskiej, 15 drzew bez określenia gatunku na ul. Polnej, trzy klony i jodła w związku z budową ul. Pogodnej.

W tym czasie starostwo wydało decyzje już zezwalające na wycinkę dwóch świerków srebrnych isosny napl. Wolności oraz lipy na ul. Sprzymierzeńców. Z dokumentacji wynika, że w sumie 26 drzew zniknie wkrótce z usteckiego krajobrazu.

System Informacji o Środowisku jest dostępny publicznie, lecz nie zawiera przyczyn wycinki czy też dokładnej lokalizacji drzew. Zapytaliśmy więc o to w ratuszu. Nie-



Na pierwszy rzut oka można odnieść wrażenie, że w Ustce drzewa są bardzo szanowane. Jednak ta kilkudziesięcioletnia jodła zostanie wycięta, by nowy chodnik spełniał normy

stety, informacje są jeszcze gorsze.

15 drzew przeszkadzających w II etapie przebudowy ulicy Polnej to drzewa, które projektant od razu przeznaczył do wycinki. Inne mają ocaleć,

ale do przetargu nie zgłosił się żaden oferent, bo bez wycinki koszty remontu są wysokie.

- Przy remoncie ulicy Polnej chcemy zachować drzewa między przedszkolem a ulicą Narutowicza - mówi Adam Meller-

Kubica, naczelnik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska w usteckim ratuszu. - Dlatego rozważyliśmy oprócz systemu kanalizacji deszczowej budowę systemu rozsączającego, który ma

odprowadzać część wody do gleby zamiast do Słupi. Nie udało się jednak uniknąć wycinki innych drzew, w tym kilku sosen pospolitych przy ulicy Rzecznej. Mają one już jednak niewielką wartość przyrodniczą, bo wierchołki ścigał zakład energetyczny.

Naczelnik informuje, że to nie koniec wniosków o wycinki, ponieważ w tej okolicy niezależnie od przebudowy drogi - schną też dwa ponadstuletnie klony.

- Jeden z nich jest już całkiem suchy. W tym miejscu planujemy posadzić albo klony, albo miododajne lipy - mówi Adam Meller-Kubica. - Niestety w Ustce w pasach drogowych mamy dużo posuszu. Schnie lipa koło kina na ulicy Marynarki Polskiej, jarzęby na Żeromskiego i skrzyżowaniu Kościuszki i Kopernika. Na Kolorowej drzewa nie mają już kory. Na Słupskiej brzozy i jesion. Na placu Wolności świerki, które mają płaski system korzeniowy i niewystarczającą ilość wody. Świerki padają w całej Ustce. Dzieje się tak z powodu suszy i zabrukowania miasta, gdy drzewa nie mogą czerpać wody z terenów sąsiednich.

Planowana wycinka natomiast czeka trzy klony

przy cmentarzu w związku z budową nowego odcinka ulicy Pogodnej od strony ratusza, o czym już informowaliśmy. Czwartą ofiarą tej inwestycji jest jodła o obwodzie pnia 1,51 metra, która rośnie na chodniku między ulicami Pogodną a Spokojną. Gdy w 2019 roku ratusz zbierał uwagi mieszkańców do projektu przebudowy ul. Pogodnej, uwzględnił zgłoszony wniosek, by w tym miejscu wybudować chodnik. Tymczasem chodnik istnieje tam już od lat. Jednak na jego środku rośnie jodła, której pień przy poprzednim remoncie ciasno obłożono kostką brukową. Mimo wszystko drzewo jest jeszcze zdrowe. „Rozrosł się” też sąsiednie posesje.

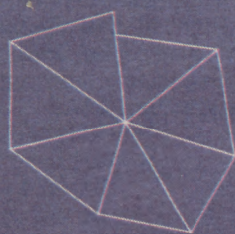
- Jodła koliduje z inwestycją - wyjaśnia naczelnik. - Będzie nowy chodnik, który musi zostać wykonany zgodnie z obowiązującymi przepisami. Między ogrodzeniami posesji jest wąsko i aby zachować normy, musielibyśmy odkupić teren od właścicieli. Natomiast nowy chodnik musiałby być dostępny dla osób niepełnosprawnych na wózkach. Inwestycja jest zgodna z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, który przewiduje w tym miejscu ciąg pieszy.



Lepsza codzienność polskich rodzin

BG1<

BANK GOSPODARSTWA
KRAJOWEGO



POLSKI
ŁĄD

Rządowy Fundusz Polski Ład
Program Inwestycji Strategicznych

Ten Fundusz jest dla Ciebie.

Powstał, żeby dofinansować gminy, powiaty, miasta i województwa.
By mogły zmieniać codzienność milionów polskich rodzin.

[WWW.bgk.pl](http://www.bgk.pl)

Program realizowany jest
poprzez promesy inwestycyjno Banku Gospodarstwa Krajowego.

Weekend. Gdzie się wybrać? Formoza Challenge, Puchar Polski Strongman czy może koncert

Wojciech Nowak
wcqiedi.nowak@poiskapres.pl



Zaproszenia

Nadchodzący weekend zapowiada się niezwykle interesująco. W Słupsku odbędą się zawody Strongman, natomiast w Ustce będzie można wziąć udział w wyzwanii Formoza Challenge, a to tylko niektóre propozycje na weekend...

Kolejny weekend w ramach Letniej Sceny Antraktu będzie przygodą złożoną z niedokończonych melodii, improwizacji i czystej emocji. Wystąpi duet Koncepcje bez twarzy, który tworzy Natalia Czeakała oraz Krzysztof Guzewicz, dwoje muzyków będących też częścią zespołu T/Aboret.

Koncepcje bez twarzy to inspirowana twórczością sufickiego mistyka Rumiego muzyczna wędrówka. Subtelne i delikatne akustyczne granie miesza się tutaj z szorstkimi i stanowczymi brzmieniami elektroniki. Syntezator, handpany oraz pianino połączone są z wokalem Natalii Czeakały w formę muzyki, którą trudno zasuflakować, ale łatwo przeżywać. Twórczość duetu to zaproszenie do wspólnej wędrówki i wspólnego przeżywania muzyki, która wychodzi ponad ustalone normy.

Koncert Koncepcji bez twarzy rozpocznie się w piątek, 23 lipca, o godzinie 19 w ogrodzie kawiarni Antrakt. Bilety do nabycia w kawiarni lub przez stronę kupbilecik.pl. Cena biletu to 25 złotych.

Poczwórne uderzenie w Motor Rock Pubie
Piątkowy wieczór w Motorze zapowiada się niezwykle ciekawie. Jest to zasługa zespołów Last Riot, Tur oraz DOFX,



"Nigdy nie zostawiamy swoich". Formoza Challenge 2021 w Ustce

które wspólnie ruszyły w minitrasę koncertową pod nazwą „After Pandemie Madness Minitour”. Obok tej trójki, na scenie Motora, wystąpi słupska kapela Medarth, która uczestniczyła zaledwie kilku dni temu w Yach Music Festival. Start imprezy o godzinie 19, koszt biletu to 20 złotych.

Kolejny koncert w ramach cyklu „Muzyka w kościele”

W sobotę, 24 lipca, w kościele Przemienienia Pańskiego we Wrześcu odbędzie się koncert organowy organizowany w ramach cyklu koncertów „Muzyka w kościele”. Na organach zagra Mateusz Rzewuski, a towarzyszyć mu będzie sopranistka Angelika Rzewuska.

Koncert w neogotyckiej świątyni zbudowanej pod koniec XIX wieku rozpocznie się o godzinie 18, a usłyszeć będzie można utwory, m.in. Vivaldiego, Bacha czy Wolfganga Amadeusza Mozarta. Mateusz Rzewuski zaimpro-

wizuje również toccatę nt. „Salve Regina”. Wstęp na koncert jest bezpłatny i odbędzie się z zachowaniem aktualnych zasad reżimu sanitarnego.

Jarmark Wakacyjny

Jak co weekend na ulicy Nobrowskiej w Słupsku mieszkańcy będą mogli odwiedzić Jarmark Wakacyjny. W budkach w centrum miasta swoje stoiska otworzą lokalni producenci żywności oraz rękodzielnicy. Tak, jak zwykle, na straganach będzie można znaleźć miody, sery, wędliny, obrazy, biżuterię, fotografie i wiele innych ciekawych przedmiotów. Swoje stoisko w tym tygodniu będzie miała także Miejska Biblioteka Publiczna w Słupsku, która poprowadzi Kiermasz Starej Książki. Każdy egzemplarz będzie kosztował tylko 3 złote.

Jarmark zaczyna działać około godziny 10 rano i trwa do późnych godzin popołudniowych - w zależności od tego, ilu jest klientów i czy wystawcy wyprzedali swoje produkty.

Puchar Polski Strongman

W sobotę, 24 lipca, o godzinie 15 na placu Zwycięstwa rozpoczną się zawody o puchar Prezydenta Miasta Słupska. Imprezę poprowadzi Ireneusz Bieleninik - polski dziennikarz, konferansjer oraz artysta kabaretowy. Głównym sędzią zawodów będzie wielokrotny mistrz tej dyscypliny - Mariusz Pudzianowski. W ramach zawodów zaplanowano

syczej, od Vivaldiego do Mozarta oraz standardy muzyki rozrywkowej i filmowej. Usłyszymy m.in. fragmenty „Czterech pór roku” Vivaldiego, kankan z operetki „Orfeusz w piekle” Offenbacha, „Nothing Else Matters” Metaliki czy wiązanek tematów z filmów, do których muzykę napisał Ennio Morricone - informuje Anna Kubacka, koordynatorka projektu Garden Party u Karola.

Koncert rozpocznie się w niedzielę, 25 lipca, o godzinie 12.00. W razie niepogody wydarzenie zostanie przeniesione do filharmonii. Organizatorzy proszą o zachowanie dystansu społecznego, wskazane jest założenie maseczek. Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny.

„Nigdy nie zostawiamy swoich”. Formoza Challenge

Formoza Challenge to cykl biegów sygnowanych nazwą i udziałem elitarniej morskiej jednostki komandosów. Zmagania w Ustce odbędą się 25 lipca na dwóch dystansach - 5 i 10 km. Trasy będą wiodły przez las, leśne stawy, a nawet morze. Biec można indywidualnie lub drużynowo. Ponadto organizator wprowadza również formułę ultra, czyli dystans 10 km z ważącą 4,5 kg atrapą karabinu AK-47 oraz plecakiem wypełnionym obciążeniem o wadze 8 kg. Dla najmłodszych przewidziano zawody Formoza Kids, na dystansach 1 i 2 km. Jak podkreślają organizatorzy, nie zabraknie wojskowego klimatu, błota, wody i kilkudziesięciu przeszkód. Hasłem jednostki, a także biegu jest „Nigdy nie zostawiamy swoich”, dlatego uczestnicy muszą pamiętać o wzajemnym wsparciu. Bez

współpracy nie da się pokonać przeszkód i dystansu.

Zapisy online są już zamknięte, ale nadal można zgłosić swój udział w Biurze Zawodów, które znajduje się w pobliżu Bunkrów Bluchera. Uczestnictwo w Formoza Challenge jest płatne, ale nagrody dla najlepszych są bardzo kuszące. Do wygrania są m.in. obuwie i odzież militarna, słuchawki sportowe przeznaczone do słuchania muzyki w ekstremalnych warunkach, a także sześć tygodniowych wycieczek do Peru lub Gruzji z ekipą Nomads 4x4 w specjalnie przygotowanych do tego celu samochodach terenowych marki Land Rover. Zapisy potrwać do niedzieli, 25 lipca, do godziny 9, ale organizatorzy nalegają, aby najpóźniej zapisać się w sobotę.

Formoza Challenge jest dla osób, które szukają czegoś więcej niż bieg. Są to zawody, w których trzeba pokonać samego siebie i to jest jedna z najważniejszych - jeśli nie najważniejsza - wartość tego wyzwania - mówi Aleksander Rosa, organizator Formoza Challenge. Komandosi Formozy uczestniczą, w przygotowaniu przeszkód i można powiedzieć, że pod względem fizycznym uczestnicy wyzwania przeżyją to samo co na swoich ćwiczeniach przeżywają żołnierze - dodaje.

Zawody rozpoczyna się 25 lipca, o godzinie 9, na stadionie CSMW w Łędownie. Udział w zawodach jest płatny. Więcej informacji, regulamin oraz cennik zapisów na zawody dostępne są na stronie w w . f o r m o z a c h a l l e n g e . c o m .

©©



Puchar Polski Strongman w Słupsku. Głównym sędzią zawodów będzie Mariusz Pudzianowski



Golden Gate String Quartet na słupskim Garden Party u Karola

4-krotnie popraw jakość słyszenia i wyeliminuj szumy uszne To małe urządzenie może zapewnić

GIGANTYCZNĄ POPRAWĘ słuchu nawet od 1. użycia!

To najsukuteczniejszy sposób na wsparcie narządu słuchu, jaki w 2020 roku pojawił się na polskim rynku! Chcesz mieć wzorowy słuch bez pisków, szmerów i dudnienia w uchu? Załóż miniaturowy aparacik i jeszcze tego samego dnia: swobodnie rozmawiaj przez telefon, ciesz się telewizyjnym seansiem bez podgłaśniania, jak dawniej zatańcz do ulubionej piosenki z radia. Dzięki miniaturowym rozmiarom urządzenia nikt nie zauważy różnicy w Twoim wyglądzie, za to Ty usłyszysz kolosalną różnicę w jakości dźwięku. Już od 1. założenia! Przeczytaj, jak możesz dostać darmowy egzemplarz błyskawicznego wzmacniacza słuchu.



AKCJA REFUNDACJA – pula produktów za 0 zł!

•fl/cWh

Słuch ptaków za oknem, śmiech wnuczka w słuchawce telefonu, ukochane melodie – jest tyle drobniaków, które umilają życie... Od teraz możesz usłyszeć je nawet z dużej odległości i bez zakłóceń. Pomoże Ci douszny „drobiazg” o wielkiej mocy. Audio-technologiczny cud już od 1. zastosowania pomaga wzmocnić odbierane dźwięki, wyeliminować szumy uszne i uwolnić od słabego słuchu.

ZAKŁÓCENIA SŁYSZENIA?

WYŁĄCZJE W 5 MINUT!

TOPwzmacniacz słuchu nowej generacji:

✓ **Błyskawicznie wzmacnia dźwięki otoczenia i podgłaśnia je do 82%**

Natychmiast separuje mowę ludzką od odgłosów tła

✓ **Automatycznie blokuje szumy, dudnienia, piski i trzaski fantomowe**

✓ **Pomaga usłyszeć i rozróżnić pełen zakres i każdy rodzaj dźwięków – od szeptu do chóralnego śpiewu**

Najlepszy domowy sposób na szybką poprawę słuchu

Zaburzenia słyszenia da się pokonać w każdym wieku. Szybko i skutecznie! Może to potwierdzić już 127 453 Polaków korzystających z tego niezwykłego urządzenia. Aż 97/100 osób przyznaje, że odkąd stosuje foniczny hit, wreszcie uwolniło się od zawstydzających przesłyszeli. Ludzie stosujący wzmacniacz słuchu nie muszą już przerywać rozmów krępującym „Słucham?” czy „Powtór?” Wśród użytkowników powyżej 60. roku życia szczególnie

cenione jest nawet 4-krotne wzmocnienie oraz wyostrenie dźwięków z telewizora, telefonu i radia oraz wyciszenie szumów usznych. Wystarczy jeden ruch włączający aparat i koniec z sąsiedzkimi skargami na dudniący odbiornik! Od teraz rozmowa telefoniczna z lekarzem, urzędnikiem czy konsultantem telewizji kablowej będzie autentyczną wygodą a nie stresem, że coś źle usłyszysz. Błyskawiczne wzmocnienie słuchu oraz wytłumienie irytujących szumów i trzasków to jednak tylko część zalet dyskretnego fono-korektora. Czy wiesz, dlaczego 15 kolejnych osób codziennie uznaje to miniaturowe urządzenie za swój absolutny niezbędnik?

„Foniatryczny hit, który sprawdzi się w każdym wieku”



Na rynku wzmacniaczy słuchu wreszcie mamy urządzenie na miarę technologii XXI wieku: niewielkie i... inteligentne. Ten audio-wzmacniacz samoczynnie odróżnia mowę ludzką od zgiełku i szumu. Dopasowuje też swoją moc, by maksymalnie wyostreć dźwięki wydawane przez ludzi. Równocześnie bezbłędnie wykrywa kierunek, z którego dochodzą fale dźwiękowe. Np. wiesz, skąd nadjeżdża samochód i słyszysz, w jakiej jest odległości.

Marek Jarocki, ekspert laryngologii

Miniaturowe rozmiary – ogromne korzyści dla Ciebie

Ten kompaktowy audi o-wzmacniacz bez problemu ujmiesz w 2 palce. Jednak odległość, z jakiej

zbiera dźwięki, sięga 1 500 kroków. Oznacza to, że usłyszysz bez problemu:

- ✓ **Szept – do 2,5 m**
- ✓ **Szum wody z kranu – do 10 m**
- ✓ **Dialog – do 20 m**
- ✓ **Śpiew ptaków – do 300 m**
- ✓ **Ruch uliczny – do 0,7 km**

Najlepszy wzmacniacz słuchu według ekspertów MedicReporters!

Czysty i pełny zakres dźwięków? Nawet w 5 minut!

Zaawansowany wiek, przebywanie w hałasie, przebyte choroby – te wszystkie czynniki mogą stepić Twój słuch oraz wywoływać męczące szumy uszne. Ekspersi są zgodni: ten problem sam nie zniknie. Na szczęście współczesna nauka podsuwa Ci idealne rozwiązanie: mały, prosty w obsłudze, dyskretny wzmacniacz słuchu, który zdołał już zaskarbić sobie uznanie ponad pół miliona Europejczyków. Pora na Ciebie! Zamów mini-korektor i już od 1. użycia czerp ze słyszenia maksymalną przyjemność.

„Wreszcie słyszę wszystko bez zakłóceń!”



Cieszę się doskonałym dźwiękiem z dnia oraz idealną ciszą w nocy! Ten aparacik w jedną chwilę wyłączył ogłuszający szum i „zwrócił” piękne dźwięki. Dziękuję!

Janina, 68 lat, Białystok

DYSKRECJA, LEKKOŚĆ, PROSTOTA

Taki jest BESTSELLEROWY wzmacniacz słuchu na rynku:

NIEMIDOCZNY – dzięki miniaturowym rozmiarom i kolorowi dopasowanemu do skóry pozostaje niezauważalny dla Twojego otoczenia

WYGODNY – opływowe kształty zapewniają pełen komfort noszenia, nawet przy podpieraniu głowy i leżeniu na boku

DOPASOWANY DO CIEBIE – 3 rozmiary nakładek gwarantują optymalne zamocowanie go w uchu. Nie wypadnie nawet przy bieganiu czy schylaniu się

HALO, ODBIERZ PREZENT!

KOMUNIKAT SPECJALNY: Zadzwoń jak najszybciej – masz szansę otrzymać audio-asystenta nowej generacji ze 100% refundacją od producenta. Nie musisz dosyłać żadnych zaświadczeń! Spiesz się, liczba darmowych urządzeń jest ograniczona.



ZADZWOŃ TERAZ – produkty GRATIS czekają!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 07.08.2021 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA.

Zadzwoń: 77555 9328

SZYBKA WYSYŁKA/

pon. – pt. 08:00–20:00, sob. – nd. 09:00–20:00. Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

REKLAMOWANE W TV



„Tak dobrego słuchu nie miałam od 15 lat”



Dzięki temu wzmacniaczowi odzyskałam normalne życie. Znow z przyjemnością rozmawiam z sąsiadami i telefonuję, odbieram domofon, słyszę każdy dzwonek do drzwi. W nocy za to świetnie się wysypiam, bo szumy uszne zniknęły całkowicie.

Zofia, 65 lat, Gniezno

„Odzyskałem świetny słuch w 1 wieczór”



Nie zliczę, ile razy wywołałem panikę w rodzinie, bo bliscy nie mogli się do mnie dodzwonić. Cały czas bezpiecznie siedziałem w mieszkaniu, tylko nie słyszałem telefonu. To małe audio-urządzenie rozwiązało problem. Z nim słyszę nawet, jak u sąsiada leci woda. Za to on wreszcie nie słyszy mojego telewizora.

Zbigniew, 76 lat, Radom

*****fleguTamTn"?gTmnpTmcjpk'com

Minister edukacji zostaje na stanowisku

Warszawa

Aleksandra Kielczykowska
a.kielczykowska@polskatimes.pl

Scjmwśród wieczorem odrzucił wniosek o wotum nieufności dla ministra Macp Przemyśława Czarnka.

Za odwołaniem ministra edukacji i nauki opowiedziało się 205 posłów. Przeciwko było 236 parlamentarzystów, a 7 wstrzymało się od głosu.

Wniosek złożyli pod koniec czerwca posłowie Koalicji Obywatelskiej. Uzasadnienie prezentował wśród w parlamencie poseł Rafał Grupański.

- Aktywność ministra edukacji, która codziennie niesie nowe sensacje, jest dowodem na to, że działalność PiS zmienia się w sektę polityczną, poto, by wykluczyć część obywateli ze wspólnoty narodowej. Teraz chcecie tę samą politykę wprowadzić doszkoł - powiedział.

Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek był w czwartek rano gościem „Sygnałów dnia” na antenie radiowej Jedynki.

Szef resortu edukacji mówił, że chce, by dzieci „nie były poddawane indoktrynacji demoralizacji”. - Kurator będzie mógł się sprzeciwić wejściu organizacji do szkoły, która chce rozszerzać edukację seksualną - podał przykład.

- Dzisiaj strona opozycyjna od Platformy Obywatelskiej stała się po prostu lewą organizacją. Mają obsesję na punkcie jakiejś edukacji seksualnej, rozszerzania jej wspo-

a g s w g j f

sób absolutnie nieprawdopodobny. Tymczasem my mamy konstytucyjny obowiązek jako państwo, jako organy państwa, konstytucyjny obowiązek chronienia dzieci przed demoralizacją i taką będzie rola kuratora - jasno zaznaczył Czarnek.

Minister dodał, że „szkoła jest od tego, żeby uczyć”. - Jest miejscem pracy nauczycieli i miejscem realizacji przyjętego programu. (...) Wąra od naszych dzieci, jeśli chodzi o indoktrynację i demoralizację - powiedział.

- Można wyśmiewać cnoty, ale my będziemy tych cnot uczyć - przekazał.

Minister pytany był także o rozpoczęcie następnego roku szkolnego - w jakiej formie prowadzone będą zajęcia. Czarnek potwierdził, że są założenia, że 1 września dzieci wrócą stacjonarnie do nauki.

- Tak jest, takie są założenia, taki jest scenariusz, który mamy najbardziej prawdopodobny i takie są przewidywania z naszej, z Ministerstwa Zdrowia. Przygotowujemy się do powrotu 1 września stacjonarnie do szkoły - mówił.

Dodał, że „zawsze można założyć jakieś kataklizmy i trzeba to zakładać”. - Mamy takie scenariusze również na wypadek, gdyby czwarta fala uderzyła, gdyby była taka, jak trzecia fala, natomiast dzisiaj wszystkie przewidywania idą właśnie w tym kierunku - wracamy normalnie 1 września do szkół w trybie stacjonarnym - mówił dalej szef MEN.

„Możliwe jest zawieszenie pracy Izby Dyscyplinarnej SN”

Warszawa

Aleksandra Kielczykowska
a.kielczykowska@polskatimes.pl

- Cały czas zastanawiam się, jakie podjąć dalsze kroki. Czekam na informacje od premiera. To rząd jest odpowiedzialny za relacje z UE i wyrok był notyfikowany rządowi. Po uzyskaniu oficjalnej informacji podejmę działania - mówi „Rzeczpospolitej” Małgorzata Manowska. I prezes Sądu Najwyższego, odnosząc się do ostatnich wyroków TSUE.

W zeszłym tygodniu Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej orzekł, że Polska powinna natychmiast zawiesić działalność Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego.

I prezes Sądu Najwyższego Małgorzata Manowska w piątkowym oświadczeniu odniosła się do decyzji TSUE i stwierdziła, że „sędziowie Sądu Najwyższego, w tym Izby Dyscyplinarnej, są niezawisli i podlegają tylko Konstytucji RP oraz ustawom”.

- Cały czas zastanawiam się, jakie podjąć dalsze kroki. Czekam na informacje od premiera. To rząd jest odpowiedzialny za relacje z UE i wyrok był notyfikowany rządowi. Po uzyskaniu oficjalnej informacji podejmę działania - mówiła w czwartkowym wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” Małgorzata Manowska.



Pierwsza prezes SN sędzia Małgorzata Manowska nie wyklucza rezygnacji ze stanowiska

Komisja Europejska daje Polsce czas do 16 sierpnia 2021 r. na informację, czy Polska podporządkuje się do orzeczenia TSUE

Sędzia dodała, że „rząd ma miesiąc na poinformowanie, jakie środki zamierza podjąć, by wykonać wyrok”. - Zawsze spotkałabym się z resztą z zarzutem, że jestem pojedynczą bądź po drugiej stronie konfliktu, a ja nie mogę stanąć po żadnej stronie.

Pierwsza prezes zaznaczyła, że „rząd musi ustalić, co zamierza”. - Nie chodzi mi

jednak o to, by wycofywać się z reformy, ale o to, by system odpowiedzialności dyscyplinarnej zaczął wreszcie działać i by Polska zeszła z linii strzału. Ja wewnętrznie mogę mieć przekonanie, że TSUE przekroczył swoje kompetencje oraz że w sprawach kardynalnych, takich jak organizacja wymiaru sprawiedliwości, polska konstytucja ma pierwszeństwo, ale muszę mieć też na uwadze polską rację stanu i konsekwencje niewykonania wyroku TSUE - stwierdziła.

Dodała także, że możliwe jest zawieszenie działalności Izby Dyscyplinarnej, by ułatwić pracę rządowi przy pracach legislacyjnych.

Manowska była także dopytywana o możliwą dymisję.

- Gdyby zdarzyła się sytuacja uniemożliwiająca wypracowanie rozwiązania dobrego dla Polski i dla sędziów i wyście z twarzą z obecnego kryzysu, to jestem gotowa odejść, niezależnie od tego, kogo to ucieszy - powiedziała „Rzeczpospolitej”. - Nie boję się decyzji o odejściu ze służby - dodała.

Minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro odniósł się w środę podczas konferencji prasowej do orzeczeń TSUE, a także do piątkowego oświadczenia I prezes SN.

- To stanowisko I prezes SN było jedynym możliwym (...) w świetle racjonalnej wykładni norm rangi konstytucyjnej i wynikających z umów międzynarodowych, które Polska przyjęła - ocenił Ziobro. Dodał także, że ataki na Manowską za oświadczenie są „skandaliczne” i „wykraczają poza wszelkie normy nie tylko natury moralnej, ale też prawnej”.

- Z całą mocą chciałbym wyrazić słowa solidarności z oświadczeniem I prezes SN. W Polsce obowiązują konstytucja i zasada legalizmu. W oparciu o te zasady nie ma możliwości realizacji bezprawnych, w świetle polskiego i europejskiego prawa, postanowień sądu w Luksemburgu i zawieszania organu polskiego SN, to znaczy Izby Dyscyplinarnej - zaznaczył Ziobro.

Ładuj i jedź. W stolicy jest 226 punktów ładowania

Warszawa

Michał Skorupka
redakcja@polskatimes.pl

W Warszawie działają 124 stacje ładowania samochodów elektrycznych, na których znajduje się łącznie 226 punktów ładowania.

Władze Warszawy poinformowały w odpowiedzi na interpeację radnych, że według stanu na dzień 10 maja 2021 roku na terenie stolicy kraju działają 124 stacje ładowania samochodów elektrycznych. Łączna ilość dopuszczonych do użytku punktów ładowania wynosi z kolei 226.

Dla porównania, pod koniec 2019 roku w Warszawie funkcjonowały 54 stacje ze 144 punktami ładowania.

Stołeczny magistrat wyjaśnił, że zgodnie z danymi pozy-

skanymi z Urzędu Dozoru Technicznego w Ewidencji Infrastruktury Paliw Alternatywnych (EIPA) w stolicy zarejestrowano już 280 punktów ładowania.

W grudniu ubiegłego roku rada miasta przyjęła „Plan budowy ogólnodostępnych stacji ładowania pojazdów elektrycznych na obszarze m. st. Warszawy”, który przewiduje zainstalowanie aż 816 punktów ładowania w 408 ogólnodostępnych stacjach na terenie wszystkich stołecznych dzielnic.

Pod koniec ubiegłego roku liczba samochodów elektrycznych zarejestrowanych w Warszawie wyniosła blisko 4,3 tys. Oznacza to, że na jeden punkt ładowania w stolicy przypada 19 tego typu aut. Jedno ładowanie trwa maksymalnie pół godziny.

„Cud miód i orzeszki” powalczą w światowym finale festiwalu lodów

Opolskie

Mada Badowski
m.badowski@polskatimes.pl

Tomasz Szypuła, właściciel „Lodziarni pod Orzechem” w Baborowie, będzie reprezentował Polskę na finałach światowego festiwalu lodów Gelato Festival World Masters. Impreza zaplanowana jest na grudzień 2021 r. w muzeum lodów w Bolonii.

Finalista z Baborowa został wyłoniony, rywalizując w szeregu konkursów organizowanych przez ostatnie dwa lata na całym świecie. Natomiast półfinalistą miał miejsce 8 lipca we Włoszech.

- W związku z pandemią wszystko odbyło się online - mówi Tomasz Szypuła. - Wyśleliśmy do Włoch receptury i produkty potrzebne do wyko-



Tomasz Szypuła i jego lodowe dzieło

nania moich lodów, a na miejscu zrobili je tamtejsi specjaliści. Oprócz tego musiałem przygotować filmik o moich lodach oraz ich zdjęcia.

Dzieło pana Tomasza o nazwie „Cud miód i orzeszki” to

lody z jogurtem greckim wyprodukowanym specjalnie w tym celu przez Okręgową Spółdzielnię Mleczarską w Głubczycach, miodem spadziowym oraz karmelizowanymi orzechami włoskimi.

Festiwal Gelato zadebiutował we Florencji w 2010 roku i został zainspirowany stworzeniem w XVI wieku przez znanego architekta Bernardo Buontalente'go pierwszego przepisu na lody z dodatkiem mleka, żółtka, miodu, cytryny, pomarańczy i bergamotki.

Wydarzenie organizowane jest we współpracy z Carpigiani Gelato University, międzynarodową szkołą lodów z 20 kampusami w 19 krajach oraz najważniejszymi profesjonalnymi targami na świecie poświęconymi lodom rzemieślniczym organizowanymi przez Italian Exhibition Group.

WKRAJU

Warszawa

Tylko 126 nowych przypadków covid-19

Ministerstwo Zdrowia poinformowało w czwartek o 126 nowych i potwierdzonych zakażeniach koronawirusem. Ostatnie doby zmarło 9 osób. Od początku pandemii liczba zakażonych koronawirusem wynosi 2 881 840 / 75 231 (wszystkie pozytywne przypadki / w tym osoby zmarłe). (W)

Gdańsk

Więcej pieniędzy nie ma

Po 9 latach od wybuchu głośnej afery na finiszu jest proces wyplat pieniędzy klientom pokrzywdzonym przez Amber Gold. W październiku 2019 r. małżeństwo P. usłyszało nieprawomocne wyroki. Marcin został wówczas skazany na 15 lat więzienia grzywnę w wysokości 159 tysięcy złotych, a Katarzyna na karę 12 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz 135 tys. zł grzywny. Odwołania obrony i oskarżenia od tego wyroku rozpoznają ma Sąd Apelacyjny w Gdańsku, (AIP)

Sposób na deszcz. Drony rażą prądem chmury

Dubaj

Kazimierz Sikorski
kazimierz.sikorski@pofekapress.pl

Kiedy temperatury w Dubaju osiągnęły 50 stopni Celsjusza, sięgnięto po specjalne technologie, żeby zmniejszyć upał.

Zjednoczone Emiraty Arabskie mają dość potwornych upałów i z pomocą nowych technologii starają się zbić temperaturę.

Konkretnie działania podjęto w Dubaju, gdzie upały dochodzą do 50 stopni Celsjusza. Sięgnięto po specjalne drony wywołujące opady deszczu. Konkretnie rażą one prądem chmury, co wywołuje deszcz. Od początku roku użyto tej techniki ponad sto razy, nie tylko w Dubaju, ale także innych krajach Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

Okazało się, że ten pomysł był tak skuteczny, iż władze nakazały ostrzegać śliskich dro-

gach z powodu nadmiernych opadów. Dochodziło nawet do lokalnych podtopień. Sztuczny deszcz stworzony za pomocą „szokującej chmury” pomógł, zrobił coś, czego nie zrobiłaby natura, przekonują naukowcy, którzy doskonalą technologię.

Dubaj jest jednym z najbardziej suchych miejsc na Ziemi i zmagając się z falą upałów dochodzących do 50 stopni Celsjusza. Dlatego Narodowe Centrum Meteorologii rozpoczęło próby wykorzystania dronów, które uwalniają ładunki elektryczne w chmurach. Metoda ta, znana jako cloud-seeding, zmusza chmury do „zbić się” i wywołania.

Profesor Maarten Ambaum z University of Reading pracuje nad projektem cloud-seeding, jedną ze strategii zwiększania opadów, które są finansowane przez Zjednoczone Emiraty Arabskie od 2017 roku.

Nord Stream 2. Porozumienie ponad głowami Polski i Ukrainy

Waszyngton

Kazimierz Sikorski
kazimierz.sikorski@pofekapress.pl

Waszyngton i Berlin osiągnęły porozumienie w sprawie kontrowersyjnego gazociągu Nord Stream 2. Przeciwnie budowie były między innymi Ukraina i Polska.

Stany Zjednoczone i Niemcy osiągnęły porozumienie w sprawie kontrowersyjnego rosyjskiego gazociągu. Waszyngton tłumaczy, że porozumienie to ma uniemożliwić Rosji wykorzystanie gazociągu jako środka nacisku na Europę.

Victoria Nuland, asystent sekretarza stanu w amerykańskim Departamencie Stanu w Waszyngtonie, powiedziała, że to „zły rurociąg”, ale umowa przewiduje sankcje wobec Moskwy, jeśli będzie próbowała szantażować Ukrainę. Zdaniem Ukrainy, Nord Stream 2 zagraża jej bezpieczeństwu.

Od 2014 roku Ukraina walczy ze wspieranymi przez Rosję separatystami na wschodzie kraju. W 2014 Rosja zaanektowała również Półwysep Krymski. Kijów obawia się inwazji Rosji na pełną skalę, gdy Nord Stream 2 będzie gotowy. Inwestycja o długości 1230 km pod Morzem Bałtyckim jest prawie gotowa i podwoi eksport rosyjskiego gazu do Niemiec.



Wygląda na to, że gazociąg Nord Stream 2 powstanie, mimo sprzeciwu Polski i Ukrainy

Polska i Ukraina będą współpracować ze swoimi partnerami, aby przeciwstawić się NS2 do czasu wypracowania rozwiązań kryzysu

Ukraina może na tym projekcie stracić ok. 3 miliardów dolarów rocznie z tytułu opłat za tranzyt gazu. Polska jest również przeciwna gazociągowi, który biegnie z Wyborga w Rosji do Lubmina w Niemczech. Zdaniem Warszawy, projekt o wartości 10 miliardów dolarów zagraża bezpieczeństwu Europy Środkowo-Wschodniej.

Rosja temu zaprzecza i opisuje gazociąg jako komercyjnie korzystny dla wszystkich zaangażowanych w jego budowę.

Według Associated Press, zgodnie z warunkami umowy amerykańsko-niemieckiej, Ukraina otrzyma 50 milionów dolarów kredytów na technologię zielonej energii oraz gwarancję spłaty opłat za tranzyt gazu, które straci przez ominięcie rurociągu do 2024 roku.

W maju administracja prezydenta USA Joe Bidena uchyliła sankcje wobec firmy budującej rurociąg, pomimo silnego sprzeciwu Republikanów. Zdaniem analityków, Biały Dom Bidena sprzeciwiał się rurociągowi, ale nie chciał ryzykować transatlantyckiego

rozłamu z Niemcami w czasie, gdy próbuje dotrzeć do europejskich sojuszników.

Przeciwnie gazociągowi były Ukraina i Polska. Po komunikacie niemieckiego MSZ i amerykańskiej administracji, głos zabrali szefowie MSZ Polski i Ukrainy. Zbigniew Rau oraz Dmytro Kuleba wydali oświadczenie, przypominając, że decyzję o budowie rurociągu Nord Stream 2 podjęto w 2015 r., kilka miesięcy po tym, jak Rosja dokonała inwazji i nielegalnej aneksji terytorium Ukrainy. „Decyzja o budowie rurociągu (...) doprowadziła do kryzysu bezpieczeństwa, wiarygodności politycznej w Europie”.

„Obecnie, ten kryzys jest znacząco pogłębiony wskutek rezygnacji z prób zatrzymania uruchomienia rurociągu NS2. Ta decyzja stworzyła zagrożenie dla Ukrainy i Europy Środkowej w wymiarach politycznym, militarnym i energetycznym, jednocześnie wzmacniając potencjał Rosji do destabilizacji sytuacji bezpieczeństwa w Europie oraz utrwalając podziały w gronie państw członkowskich NATO i Unii Europejskiej” - mowa w oświadczeniu.

Zdaniem ministrów Raua i Kuleba, powinno się przeprowadzić rozmowy z wszystkimi państwami, które odczuwają negatywne efekty uruchomienia rurociągu.



Czy sposób stosowany w Zjednoczonych Emiratach Arabskich sprawdziłby się w Europie?

Sposób „na Netfliksa”. Oszuści atakują

Warszawa

Redakcja
redakcja@pofekapress.pl

Oszuści rozsyłają e-maile, informujące o zawieszeniu subskrypcji Netflix. W wiadomości znajduje się link, który prowadzi do fałszywej strony, łudząco przypominającej platformę streamingową. Wymaga ona podania danych logowania do konta oraz karty płatniczej.

- Zawsze, gdy otrzymujemy wiadomości e-mail, które nakładają nas do wykonania natychmiastowej reakcji, powinniśmy przyjrzeć jej się kilkukrotnie przed jakimkolwiek działaniem. Nie klikajmy odruchowo w linki czy załączniki, bo niestety możesz skończyć się do dlanas kradzieżą danych czy pieniędzy. Jeżeli zidentyfiku-

jemy oszustwo, należy oznaczyć wiadomość jako SPAM. Niestety, jeśli często dostajemy wiadomości tego typu, może to oznaczać, że nasz adres wyciekł z jakiegoś serwisu - tłumaczy Karolina Wrońska z CyberRescue.

Takie wiadomości e-mail zdarzają się niestety bardzo często, dlatego należy zachować czujność, gdy wymagane jest od nas podanie danych do karty płatniczej.

Warto pamiętać. Netflix nigdy nie poprosi o podanie danych osobowych przez e-maila czy wiadomość SMS. Taką wiadomość warto zweryfikować, dzwoniąc na infolinię, w tym przypadku do platformy streamingowej.

W przypadku dzielenia konta z innymi domownikami konieczne należy dać znać o próbie oszustwa.

Proces Harveya Weinsteina. Producent może trafić do więzienia na 140 lat

Nowy Jork

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Nowy Jork wydał śledczym w Los Angeles Harveya Weinsteina, seksualnego „drapieżcę”, który może zostać skazany na 140 lat więzienia. Były producent filmowy porusza się na wózku inwalidzkim.

Harvey Weinstein, były producent filmowy, jeden z najbardziej wpływowych postaci w Hollywood, siedzący na wózku inwalidzkim powiedział sędziemu w Los Angeles, gdzie trafił z Nowego Jorku, iż jest niewinny w stosunku do zarzutów. Nieprzynał się do gwałtów i molestowania seksualnego.

Ekstradycja 69-letniego producenta filmowego dokonana została na prośbę śledczych z Los Angeles. Weinstein przyleciał



Producent filmowy bardzo długo unikał odpowiedzialności. Tym razem trafił przed oblicze Temidy

w asyście strażników prywatnym odrzutowcem z Nowego Jorku na rozprawę sądową w Los Angeles. Ludzie, którzy go eskortowali, mówili, że cały czas używał chodzika. Postawiono mu w sumie jedenaście zarzutów dokonywania gwałtów i napaści na tle seksualnym. Grozi mu

za to kara do 140 lat więzienia. On sam powtarza, że jest niewinny.

Na salę sądową trafił na wózku inwalidzkim, był ubrany w pomarszczony brązowy więzienny strój. Był skutym kajdanami, miał też szpitalną opaskę. Powodzenia, panie We-

instein - powiedział sędzia przed wyznaczeniem kolejnej daty rozprawy byłego potentata filmowego, na co ten odpowiedział: Dziękuję bardzo.

Weinstein upierał się, że jest niewinny, a wszystkie kobiety, z którymi obcował seksualnie, robiły to dobrowolnie, nie było gwałtów, nacisków ani szantażu.

Weinstein odsiaduje obecnie 23-letni wyrok w Nowym Jorku po tym, jak w marcu 2020 roku został uznany za winnego gwałtu i napaści na tle seksualnym. Został skazany za zgwałcenie młodej aktorki w Nowym Jorku w 2013 roku i dokonanie napaści seksualnej na asystenta produkcji w jego mieszkaniu w 2006 roku.

Przez długi czas udawało się Weinsteinowi unikać odpowiedzialności karnej. Wynajęci przez niego prawnicy i prywatni detektywi naciskali na jego ofiary, by odwołały skargi. Nowojorscy śledczy byli jednak zdeterminowani i doprowadzili w końcu do postawienia potentata z branży filmowej przed sądem, a następnie skazania go.

Słownik: tras, gagat, grana; Makalu.

*vr3izavN woizam vzs nwr vN :aiNvzViMzoy

Jeff Bezos podbił Ziemię, teraz
sięga po kosmos.

str. 12

Rozmowa z Hanną i Antonim
Gucwińskimi.

str. 14-15

Sroki szturmem zdobywają
miasta

str. 19

magazyn



Władysław Kozakiewicz na olimpiadzie w Moskwie

Jak Kozakiewicz wygrał Rosjanom na igrzyskach

str. 16

Twórca Amazona Jeff Bezos podbił Ziemię, teraz sięga po kosmos

Kazimierz Sikorski
kikorski@poiskdtimes.pl



Lotywkosmos

Lot najbogatszego człowieka na Ziemi trwał tylko 1 minutę, ale jego skutki dla naszej planety będą trwały znacznie dłużej.

Jeff Bezos po prostu wsiał rakietę wielokrotnego użytku, którą sam wymyślił i sfinansował, wystrzelił na skraj kosmosu, aby doświadczyć stanu nieważkości, a następnie wrócił.

Odbył tę podróż z trzema osobami, które uznały, że można mu zaufać: jego brat, Mark Bezos; 82-letnia Wally Funk, zamężna pilotka; i Oliver Daemen, 18-latek świeżo po liceum. Do tej pory prywatna firma kosmiczna Bezosa, Blue Origin, nie latała swoją rakieta z żadną osobą na pokładzie. Idąc pierwszy, Bezos chciał udowodnić, że jego pojazd jest bezpieczny i że Blue Origin jest gotowy do odbycia podróży suborbitalnych, za które ludzie chcą płacić.

Jak na standardy lotów kosmicznych, podróż przebiegała błyskawicznie. Rakietę Blue Origin wzniósł się w niebo z hukiem nad pustynią w zachodnim Teksasie, a 11 minut później było po wszystkim – kapsuła pasażerska spadła na spadochronach, a bracia Bezos, Funk i Daemen wysiedli, uśmiechając się i pijąc potem szampana. Rakietę wróciła na platformę startową, po tym, jak przebiła się przez atmosferę. Dla tej załogi Blue Origin sprawiło, że lot kosmiczny był prawie tak płynny, jak posłanie ich dogwiazd tego samego dnia.

Blue Origin jak... Amazon

Pasażerowie polecili rakieta New Shepard, nazwaną tak na cześć astronauty Alana Sheparda, pierwszego Amerykanina w kosmosie. Podążyli podobną trajektorią, jak Shepard w 1961, ale doświadczenie Blue Origin jest całkowicie podobne do... Amazon. Shepard spędził miesiące szykując się do lotu kapsułą NASA, a przyszli klienci Blue Origin stawią się kilka dni przed lotem, aby odbyć trening w pełni autonomicznej podróży.

Wielkość zna Bezosa jako założyciela Amazona – w najmniej pochlebnej odsłonie, zamężnego szefa, który dociska śrubę pracownikom i nie zawsze płacił należną część federalnych podatków. Ale dla Bezosa prze-



Wraz z Jeffem Bezosem (trzeci od lewej) na pokładzie rakiety byli: Oliver Daemen, 18-latek świeżo po liceum (pierwszy z lewej), jego brat, Mark Bezos (drugi z lewej) oraz 82-letnia Wally Funk (pierwsza z prawej)

strzeń była najważniejsza. Pamięta, jak jako pięciolatek oglądał lądowanie na Księżycu Apollo 11 w telewizji, a potem jako licealista mówił z wypiekami na twarzy o podróży do gwiazd. Gdyby Bezos był kimś innym, historia jego lotu w kosmos, spełnionego snu byłaby prostą słodką.

Ale gdyby Bezos był kimś innym, w ogóle nie byłby w stanie spełnić marzenia. Jest najbogatszą osobą na ziemi, która kontroluje codzienne życie wielu ludzi – nie tylko swoich pracowników, ale setki milionów z nas, którzy czasami niechętnie korzystają z jego produktów.

Zamarzył o królestwie w kosmosie

Bezos czerpie korzyści, gdy kupujemy rzeczy (Amazon),jemy (Whole Foods), czytamy o filmach (MDB), oceniamy książki (Goodreads), zarządzamy naszymi domami (Alexa), dowiadujemy się o świecie (The Washington Post) i korzystamy z internetu (Usługi internetowe Amazon). Żyjemy w świecie zbudowanym przez Bezosa. W tym sensie, gdy unosi się nad Ziemią, bada swoje przyszłe królestwo.

Miliarder nie kryje, że ten pierwszy załogowy lot kosmiczny Blue Origin był krokiem

w kierunku misji jego firmy polegającej na osiągnięciu punktu, w którym ludzie będą mieszkać i pracować w kosmosie. Był to krok w kierunku tego, co zamierza zrobić Blue Origin. – To, co naprawdę staram się zrobić, to budować pojazdy kosmiczne wielokrotnego użytku. To jedyny sposób na zbudowanie drogi doprzestrzeni kosmicznej. Musimy taki szlak stworzyć, by nasze dzieci mogły budować przyszłość – powiedział Bezos w wywiadzie dla CNBC.

– Jeśli chcesz być dziś przedsiębiorcą kosmicznym, musisz robić wszystko od początku. Nie ma prawdziwej infrastruktury za przystępną cenę. Więc budujemy taką infrastrukturę, aby następne pokolenia mogły z niej korzystać – dodał.

Patrząc na rakieta kapsułę New Shepard jako początek innych, większych projektów swojej firmy. – Ta ostatnia misja pozwoliła nam ćwiczyć – wyjaśnia bogacz i dodaje: – Musimy to robić w kółko i być takimi dobrymi w prowadzeniu pojazdów kosmicznych, jak nabyliśmy doświadczenia w pilotowaniu samolotów komercyjnych.

Oprócz rakiety do turystyki kosmicznej New Shepard, jego firma pracuje już nad potężną rakieta orbitalną o nazwie New

Glenn, rodzina silników rakietowych nowej generacji i załogowym ładownikiem księżycowym. Według Bezosa, pojazdy kosmiczne wielokrotnego użytku, takie jak New Shepard, który startuje i ląduje, są kluczem do celu Blue Origin.

Teraz mawiając czasu, by poświęcić się branży kosmicznej i firmie, którą założył w 2000. – Odkąd ustąpiłem ze stanowiska prezesa Amazona, mam czas, aby poświęcić się tej wizji, więc podzieliłem swój czas między to a Bezos Earth Fund, który jest fundacją zrównoważonego rozwoju klimatu – wyjaśnia miliarder.

Podbił Ziemię, ruszył dogwiazd

Ci, którzy go znają, mówili, że przedeczy później musiał się zająć kosmosem. Po „podbiciu Ziemi” spoglądał coraz częściej na nową granicę dla siebie, aby była ona wysoko nad naszymi głowami. Bezos wyznaczał nowe granice w kosmosie po zbudowaniu gigantycznego imperium biznesowego, które pod wieloma względami podbiło Ziemię. Jego podróż w kosmos miała miejsce ledwie dwa tygodnie po tym, jak ustąpił ze stanowiska dyrektora generalnego Amazon, który z garażowego start-upu

wzrósł na jeden z najpotężniejszych biznesów na świecie.

57-letni miliarder pozostaje prezesem w kolosie technologii i e-commerce, który założył 27 lat temu, ale jego ambicje były większe. Z fortuną wartą 200 miliardów dolarów jest na szczycie listy najbogatszych ludzi na świecie. Jest właścicielem 10 procent Amazona, giganta obecnego w dziesiątkach krajów z zatrudniającym 1,3 miliona pracowników. Często wskazuje na swoje skromne początki: urodził się w Albuquerque w Nowym Meksyku i jako 4-latek został adoptowany przez ojczyma, kubańskiego imigranta.

Pociągała go informatyka, gdy branża IT była w powijakach i studiował inżynierię na Uniwersytecie Princeton. Po studiach wykorzystał swoje umiejętności do pracy na Wall Street, gdzie do 1990 został wi-

Miliarder nie kryje, że pierwszy załogowy lot kosmiczny Blue Origin był krokiem do ekspansji jego firmy w kosmosie

ceprezesem firmy inwestycyjnej D.E. Shaw. Ale cztery lata później zaskoczył wszystkich, opuszczając dobrą posadę i otwierając internetową księgarnię o nazwie Amazon.com, wspieraną pieniędzmi od swoich rodziców. W pożegnalnym liście do pracowników Amazona napisał, że firmie udało się zastosować jego motto: „Trzymaj, wymyślaj i nie rozpaczaj, gdy pomyślisz na pierwszy rzut oka wydajesz się szalony”.

W publicznych wystąpieniach często opowiadał o początkach Amazona, gdy sam pakował towary i wozził pudła na pocztę. Dziś Amazon jest wart 1,8 biliona dolarów. W 2020 r. firma odnotowała przychody w wysokości 386 miliardów dolarów z operacji w handlu elektronicznym, przetwarzaniem w chmurze, artykułami spożywczymi, sztuczną inteligencją, mediami strumieniowymi i nie tylko.

Architekt biznesowy

– Bezos jest liderem transformacji w sprzedaży książek, rynku detalicznym, przetwarzaniu w chmurze i dostawach do domu – mówi Darrell West, z Centrum Innowacji Technologicznych Brookings Institution. – Był pionierem, wprowadził wiele udogodnień, które ludzie uważali za oczywiste, takie jak pójście do sklepu internetowego, zamówienie czegoś dostarczenie go do domu następnego dnia. Cały sektor e-commerce zawdzięcza mu wiele – tłumaczy.

Miał „instynkt słuszności”, by znaleźć następny rynek, uważa Roger Kay, analityk w Endpoint Technologies Associates. Zrezygnował z książki do innych towarów na rynek online i z powodzeniem zbudował infrastrukturę chmury dla firmy, która stała się dochodową usługą Amazon Web Services. Amazon przetrwał rywali, rezygnując z zysków we wczesnych latach. Jeśli spojrzysz teraz na trajektorię, wszystko było logiczne. Można powiedzieć, że był jednym z najlepszych architektów biznesowych swoich czasów, dodaje.

Kosmosem był zafascynowany od dziecka i patrzył na go jako ważny dla przyszłości planety. Mówił o możliwości życia ludzi kosmicznych koloniach, czerpiąc idee zarówno od pisarzy science fiction, jak i naukowców. – My, ludzie, musimy tam ruszyć, jeśli mamy rozwijać naszą cywilizację – mówił w wywiadzie dla CBS News w 2019 roku.

©©

Tajemnica czerwonego telefonu w PRL

Grażyna Kuźnic
grazynd.kuznik@polskapress.pl

Rozmowa

Rozmowa z Moniką Nizioł, prezes Fundacji Minionej Epoki która prowadzi Muzeum PRL w Rudzie Śląskiej.

Do naszej rozmowy pasowałyby kawa z fusami i wspaniała cena spodeczki i ciastka mockie w PRL Chyba „muzynek” nazwa dzisiaj niepoprawna politycznie.

Lepsza byłaby „wuzetka”, bo miała związek z historią. Powstała na cześć warszawskiej trasy W-Z, pierwszej po wojnie większej inwestycji w stolicę, którą bardzo się chwalało. Oddano ją do użytku w 1949 roku, odtąd ciastko „wuzetka” królowało w kawiarniach PRL i nadal jest popularne. Jasię urodziłam w latach 70. XX wieku, dla mojego pokolenia symbolem deseru jest także keks.

Goście, którzy odwiedzają Muzeum PRL bardziej się wzruszają czy śmieją, na wi-

dok pral Rani telewizora Neptuna ozdobionego wystrojoną lałtą, mebkścianką na wysoki połysk?

U starszych jest to uśmiech do swojej młodości, która upłynęła im w takich warunkach, jakie były. Mele zależy od tego, jakie sale goście zwiedzają, a mamy wiele wystaw, muzeum zajmuje zabudowania byłego folwarku. Powojnie był tu PGR. Ludzie inaczej reagują na widok przytulnej kuchni z kuchenką węglową z lat 50. XX wieku, niektórzy jeszcze pamiętają, że na jej blasze można było upiec placki, a inaczej na propagandowe pomniki i plakaty.

Oi ją ciarki na skórze w gabinecie sekretarza?

Nie sądzę. Nie ma tam klimatów związanych ze służbą bezpieczeństwa, chodziło o coś innego, nie o opresję. I sekretarz często miał grać rolę łaskawego pana, ostatnią nadzieję zwykłego człowieka, więc jego gabinet wyglądał całkiem przyjaźnie. I sekretarze przyjmowali interesantów tak jak obecnie prezydenci miasta. Oczywiście, jeśli ktoś musiał budzić respekt, taką rolę pełnił

na przykład kilka telefonów na biurku, w tym ten najważniejszy, czerwony. To aparat, z którego nie można było zadzwonić, to on ewentualnie dzwonił, rozmowę przyjmowało się na baczność. Zdobyliśmy taki telefon. Mało kto ze zwiedzających się oprze, żeby nie rozsiaść się w takim ważnym gabinecie i nie sięgnąć po słuchawkę czerwonego telefonu.

Imponujący jest wasz dział pomników.

Zdarza się, że radni z ulgą przekazują nam monumenty, z którymi nie wiedzieli, co zrobić. Najlepsze miejsce dla tych dzieł to kolekcja muzealna, ale nie wszyscy podzielają taką opinię. Niestety, Dąbrowa Górnicza odmówiła nam popiersia gen. Aleksandra Zawadzkiego, któryby stanął obok postaci gen. Karola Świerczewskiego z Zabrza. W sąsiedztwie miałyby pomniki na cześć funkcjonariuszy milicji i SB z Ostródy, przyjaźni z ZSRR ze Strzelca Opolkich i poległych w służbie Polski Ludowej z Warszawy. Ale gdzie jest teraz Zawadzki, nie wiadomo. Może jeszcze sięgo doczekamy.

Skąd w ogóle wziął się pomysł założenia Muzeum PRL?

Ceglana budynki, które pod koniec XIX wieku dla swojego folwarku postawiła górnośląska rodzina Ballestremów, strasznie niszczały. Zwłaszcza od kiedy przestał istnieć założony tu po wojnie PGR. Po nim nie zostały żadne eksponaty, ale mamy napis: „Warto dłużej tuczyć wieprza, wyższa waga, cena lepsza”. I kołchoznik, odbiornik podłączony do radionowęzła, nazwa wzięła się od kołchozu. Nikt nie miał planów na wykorzystanie tego miejsca po PGR, leżącego na uboczu, ale jednak blisko centrum Rudy Śląskiej. Obiektem zajmowały się rozmaite firmy. Przez jakiś czas działał tu nawet dojrzewalnia bananów. Wszystko jednak ostatecznie zmierzało do upadku. A ja zachwyciłam się tym miejscem. Tylko co z nim zrobić?

Pewnie hotel restaurację i centrum konferencyjne.

Były i takie projekty. W tym czasie jednak mówiło się wiele o powstaniu Muzeum PRL w Nowej Hucie, chociaż były spory, jak ma wyglądać, kto ma

je finansować, jaki jest jego sens. Muzealników to interesowało, mnierównież dało do myślenia. Tym bardziej, że nasz przyjaciel Krzysztof Kornacki, ówczesny dyrektor Muzeum Zamoyskich w Kozłowie, które pierwsze w Polsce gromadziło zabytki socrealizmu uważał, że rudzki folwark świetnie nadaje się do podobnego celu. Z tym, że my, czyli Fundacja Minionej Epoki skupiliśmy się bardziej na życiu codziennym w okresie od 22 lipca 1944 roku do 29 grudnia 1989 roku. No i finansujemy się sami. Odnowienie zdevastowanych budynków to był ogromny wyśięk fizyczny i materialny, ale udało nam się otworzyć Muzeum PRL w 2010 roku. Osiem lat później zostaliśmy wpisani do Państwowego Rejestru Muzeów.

Mieszkańcy zaczęli wam przynosić stare piald i różne graty zalegające w piwnicach...

Żeby tak było! Większość eksponatów kupujemy na aukcjach, w Internecie, nagle dach staroci. Stale zmieniamy wystawy, czasem wymiana dotyczy 80 proc. eksponatów, po-

trzebujemy więc rzeczy małych i wielkich. Urządzamy tzw. kapsuły czasu czyli kuchnie i pokoje zgodne z modą dekady, liczy się tam każdy drobiazg, ale zbieramy też maszyny rolnicze, samochody osobowe. Na przykład pozyskaliśmy Mikrusa, polski samochód produkowany od 1957 roku w Mielcu, dzisiaj już bardzo rzadki.

Czy w ogóle zbieracie wszystko? Nawet budki telefoniczne. macie też kiosk, a w nim teczki? Kto pamięta, że w PRL na pepsa gazety kioskier wkładał do teczki dla wybranych oczywiście nie za darmo

Najbardziej jestem dumna z kilimu z Kowar z herbami miast wojewódzkich. Ale jak czasem ktoś dzwoni, że likwiduje mieszkanie po babci, to jestem w swoim żywiole. Wierzę, że znowu uda się coś typowego dla PRL uratować i pokazać. Polujemy bezustannie. Ostatnio udało nam się zdobyć przyczepę campingową, otwiera się więc temat urlopów i spędzania wolnego czasu w PRL. ©©

REKLAMA

0110200868

STAWY? Teraz poczwórnienie SKUTECZNE DZIAŁANIE!

Polecana formuła laurowo-rozmarynowa, znana od 2 tys. lat!

Wykorzystaj efekt współdziałania: krople do **WEWNĄTRZ** + kremy na **ZEWNĄTRZ**

LAUROSEPT Q73* + STAWOSAN Q7 + ROZMARINE R99* + STAVOX R9

krople i krem laurowy

krople i krem rozmarynowy

Wystarczy na pół roku!

Działanie długofalowe

Efekt natychmiastowy! Działa 5 razy < H₂O²*

*Suplement diety



Czy wiesz że...
Św. Wawrzyniec
to patron i orędownik naszych stawów, a od starożytności wzywano go na pomoc przeciw chorobom reumatycznym?

Te 4 innowacyjne preparaty dopełniają się. Jest to przyczyną jeszcze większej skuteczności połączonej formuły! i reumatycznym?

Nie czekaj na cud! Pomóż swoim stawom dzięki poczwórnej formule laurowo-rozmarynowej. Tylko pierwsze 100 osób, Promocja tylko dla czytelników, które zadzwonią do 23.08.21 otrzymają specjalną zniżkę i prezent! Liczba produktów na promocji jest limitowana.

Zamów już dziś z dostawą do domu! tel.: 338 17 34 24/25, 602 883 921

online: www.asepta.pro, dostępne **W APTEKACH** i sklepach zielarskich

ASEPTA
Rok założenia 1998

Suplement diety jest środkiem spożywczym, którego celem jest uzupełnienie normalnej diety będący skoncentrowanym źródłem witamin lub składników mineralnych lub innych substancji wykazujących efekt odżywczy lub inny fizjologiczny.

Robert Migdał
robert.migdal@gazeta.wroc.pl

Rozmowa

Straszną jest świadomość, że schodzi się w życiu równia pochyła. Że człowiek wypadają już w nicość. To jest przykre - mówi Antoni Gucwiński. - Ale trzeba tę swoją starość nauczyć się znosić. Umieć nią żyć - dodaje Hanna Gucwińska.

Spokojne życie, sielskie? Jak się Państwu żyje na emeryturze?

Antoni Gucwiński: - Brakuje mi na wszystko czasu, jak to emerytowi (uśmiech). Ale się nie nudzę: znajduję na przykład listy, których nie zdążyłem przeczytać, książki, które odłożyłem na później - takie, które dostałem w prezencie, za które podziękowałem, ale których nie przeczytałem. Wracam też do książek, które lubię - np. do wierszy Tadeusza Różewicza. Jego twórczość była bardzo związana z wrocławskim zoo.

Hanna Gucwińska: - Przyszedł do nas na herbatkę, a potem chodził po ogrodzie. I pisał: o nosorożcach, o tygrysach.

Wracają wspomnienia.

AG: - Przypominasz dużo tych chwil, które przemknęły. Przychodzi też wiele refleksji na temat tego, co się przeżyło, jak się to życie przeżyło.

Na przykład, że robiło się wiele rzeczy, które były stratą czasu. Że teraz - z perspektywy czasu - nie było warto. Że niewszystko trzeba było robić samemu, że niepotrzebnie się człowiek przepracowywał ponad miarę. Organizowaliśmy na przykład we Wrocławiu trzy wielkie międzynarodowe kongresy przyrodnicze. Jeden taki kongres, jego przygotowanie, zajmował mi co najmniej rok: zaproszenie prawie 300 osób, kłopoty językowe. Oczywiście to były wspaniałe dla nas kontakty ze światem, ale kosztowały mnóstwo pracy, wysiłku. Dziś bym wziął sobie kogoś do pomocy, a nie robił wszystkiego sam.

HG: - Niestety, te kontakty się pourywały.

AG: - Mój następca na stanowisku dyrektora ogrodu zoologicznego dopuścił do tego, że korespondencja, która była zaadresowana na mnie i na żonę, wracała do nadawcy, z dopiskiem „adresat nieznan”. A wiedział przecież w zoo, gdzie mieszkamy - parę ulic od ogrodu. Wystarczył nam odesłać te listy. Muszę jednak sprawiedliwie przyznać, że ta sytuacja to też trochę niedbalstwo z mojej strony, bo odchodząc jest taki zwyczaj, że rozsyła się dokładną informację o zakończeniu pracy, dziękuję

Starość we dwójkę jest łatwiejsza

Gwiazdy kultowego programu „Z kamerą wśród zwierząt”, przez wiele lat gospodarze wrocławskiego ogrodu zoologicznego, **Hanna i Antoni Gucwińscy** opowiadają Robertowi Migdowi o życiu na emeryturze, blaskach i cieniach sławy, dobrych ludziach, których mają obok siebie



wmm.mmmKm.

Hanna i Antoni Gucwińscy na emeryturze - jak mówią - próbują się trochę wyzwolić z zawodu

się szefom innych ogrodów zoologicznych i zostawiać swoje nowenamiary.

HG: - Ale, jeśli chodzi o nasze odejście, to się tak szybko działo, że nie zrobiliśmy tego.

AG: „Oddajcie klucze odekretariatu i niema was” - usłyszeliśmy. Ale nie maco się wyzalać nato, cobyło. Teraz razem z żoną próbujemy się trochę „wyzwolić z zawodu” - nie jest to łatwe, jak pan słyszał: kogut pieje, pies szczeka... Nie da rady żyć bez zwierząt: ato policja nam przywozi jakieś znalezione zwierzęta, a to ludzie podrzucają. Bo do Gucwińskich „przyszło”, że każdym zwierzęciem się zajmą, pomocy nie odmówią. Jelenia nam naszczęście jeszcze nieprzywieźli (uśmiech).

HG: - Ale już żółwie tak. I ptaki - skrzywdzone, poranione.

Ale ludzie nie tyłcopochbuzują Państwu zwierzęta ale też cały czas was pamiętają: fisty piszą, dzwonią.

AG: - Odręczne, bo maila nie mamy. Nie jesteśmy skomputeryzowani - znaczy się komputer w domu jest, ale leży w kartonie, nierozpakowany. Nie opanowaliśmy współczesnych metod kontaktu. Może się jeszcze tego nauczymy.

Byłoby nam łatwiej, niż tylko ręcznie pisane listy.

HG: - A ja tam myślę, że dobrze, że tego internetu nie mamy, bo gonie czytamy. I nie musimy widzieć tych błędów paskudnych, też na swój temat. Gdybym toczyła, to bym nie wytrzymała nerwowo.

Ostatnio znów o Państwie jest głośno. Znów z powodu zwierząt. Ile ich macie?

HG: - Dużo. I o wszystkie dbamy. Dwa bure koty mamy, co je matka urodziła i zginęła, więc trzeba było się nimi zająć.

AG: - Dwa psy. Jeden darowany, 10-letni staruszek. Żółw, jeź. A z jeźmi to mamy cały czas przygody. Ostatnio, bardzo brutalną, dwa dni temu.

HG: - Patrzę, a w ogródku wrona coś dziobie. Myślałam, że to orzech. A ona jeża próbowała zabić. W gołę ręce jeża chwyciłam i go uratowałam, choć przez dwa dni czułam ręce od tych igieł - całe obolałe były. I w domu jest teraz z nami, poraniony, ale trzeba go podkarmić i wtedy go wypuścimy.

I na wsi w gospodarstwie pod Miliczem, macie konie. Toprzez nieostatnio było o was głośno: że Gucwiński

zameczył konia, żedziałacze z Ekostrazy musielikonia ratować, bo zwierzę było chore, leżała wstać nie mogło. Jak to było z tym koniem?

AG: - Gospodarstwo, które mieliśmy, przekazaliśmy młodemu ludziom - rodzinie z Wrocławia. Zrobiliśmy to, bo nam już było ciężko je prowadzić.

HG: - Ale warunek był taki, że przejmą gospodarstwo, ale konie zostaną na miejscu. I mieli dbać o nie, pilnować. Ale jednej nocy Ekostraz napała na ich gospodarstwo: siatki poprzecinali, weszli na prywatny teren.

AG: - Niedawno przekazaliśmy im to gospodarstwo w opiekę: obserwujemy, czy sobie dają radę. Obiecaliśmy im pomóc, wprowadzić ich we wszystko. A tu nagle taka akcja...

HG: - To bardzo dobrzy ludzie, przywiązani do tych naszych koni. A szarpać tymi zwierzętami, które tam są 20 lat, to jest niehumanitarne. Wie pan, temu koniowi, o którym rozpętała się cała burza, nic się nie działo, poza tym, że miał chore dwa kolana. Ten koń był w grupie - Ekostraz nie miała prawa tam wchodzić, bo konie mogły wpaść w poślach, mogły wpaść na ogrodzenia. A oni weszli, ciągnęli

go, wrzucili nas samochód i wywieźli.

AG: - Zabrali go i... uśpił.

HG: - Ten koń chorował parę lat, ale chodził, choć go bolało. Owszem - można go było wcześniej uśpić. Ale nam to nawet dogłowy nie przyszło, żeby zabić zwierzę. Chcieliśmy, żeby dożył na pastwisku swoich <iii>: miał dookoła piękne pastwisko, siano kupowaliśmy cały czas. Był w gorszej kondycji od innych, ale do tych czas chodzą, jadł...

AG: - Sytuacja była bez wyjścia, bo choroba cały czas się posuwała. To była choroba niewyleczalna, akoń był cały czas pod opieką weterynarza. I dodatkowo pod moją opieką, bo ja też przecież dyplomu nie oddałem, nadal jestem weterynarzem. Najmowaliśmy też pracownika do zajmowania się końmi. Ten koń był chory, ale zaopiekowany. Miał w spokoju, u nas, dożył swoich dni. Teraz powoli wycofujemy się z zajmowania końmi, ale to nie są króliki, które weźmie się do kapelusza i przeniesie winne miejsce. Tylko trzeba logicznie, spokojnie przeprowadzić. Nam nie zależało na tym, żeby je sprzedać, boby od razu poszły na rzeź. Chętnych było wielu, alenigdy się na to nie zgadzaliśmy. Policja skierowa-

ła już sprawę do prokuratury i czekamy nato, cpoprourator powie. Była wizja lokalna, był lekarz weterynarii, urzędowy. Na miejscu stwierdzili, że konie mają dobrą kondycję i bardzo dobre warunki.

Po tym zamieszaniu z koniem zagościł u Państwa i niepotrzebny stres, i nerwy.

AG: - Na własne życzenie. O oddaniu tych koni pod opiekę trzeba było myśleć 20 lat temu. To był przez ostatnie lata dla nas spory wysiłek: i finansowy, i fizyczny. To gospodarstwo w Bukowicach to była nasza odskocznia, ale potem stało się uciążliwe. Nawet jeśli chodzi o sam dojazd na miejsce - ja sam już coraz gorzej jeżdżę. Dwamiesiące temu przestałem sam prowadzić - kolana mnie bolały bardzo. Trudno mi było sprzągać wciśkać...

Starość boli? I fizycznie, i psychicznie?

AG: - Straszna jest starość.

HG: - Oj tak...

AG: - I ta świadomość, że się schodzi w życiu równia pochyła. Że człowiek wypada już w nicość. To przykre.

Zwłaszcza że byście Państwo całe życie aktywni.

AG: - I pewnie dlatego to nas bardziej boli niż innych. I szybciej depresja się pojawia, bo jest nagły przeskok: z dużej ilości obowiązków, życia w ciągłym ruchu, wstan: „Ojej, ja mam dzisiaj wolny dzień. Co ja będę robił?”. U nas ten zły czas złych myśli już minął. Trzeba po prostu na starość, na siłę, znajdować sobie zajęcie.

HG: - Mamy trochę rzeczy nierozpakowanych, w pudełkach. Po 10 latach ciągle coś w nich odkrywamy. I to jest ten plus.

AG: - Ostatnio na przykład znalazłem listy, które pisał do nas Stanisław Dygat, pisarz, mąż Kaliny Jędrusiak.

HG: - Przyjaźniliśmy się i z nim, i z Kaliną. Oni koty hodowali...

AG: - Czytając te rzeczy, wspomina. Bardzo żyjemy wspomnieniami, tego co było. Bo i mamy duże archiwum fotograficzne, mnóstwo zdjęć. Jest co oglądać. Nagrania mamy na kasetach. Tylko czasu brakuje, żeby przez to wszystko przejść.

Jak wygląda Państwa zwykły dzień?

AG: - Wstaję tak, jak wstałem przez 40 lat: przed 7 rano. Też w soboty i niedziele. Muszę zająć się zwierzętami, które mamy w domu: koty, psy, żółwie, ptaki. I cały dom trzeba ogarnąć - bo jesteśmy przecież sami: posprzątać dookoła, zwierzęta karmić. No i ta zieleni dookoła, ogród - przecież sam pan widzi, ile tu jest roślin. Dobrze, że tapraca jest, bo inaczej człowiek by sie-

dział cały dzień przedtelewizorem. A tak to się trochę poruszał.

HG: - A samemu nie jest łatwo. Zwłaszcza, kiedy wiele spraw naglespada człowiekowi na głowę. Raz mąż stracił przytomność, zabrali go do szpitala i zostałam sama. Akurat stało się tak, że nam jakąś pożyczkę potracili z konta i zostałam niedość, że sama, bez grosza. Telefon - bo nie był zapłacony na czas - został zablokowany. Pieniężnie miałam, żeby dojechać do męża do szpitala. Tragedia. Przeżyliśmy i takie ciężkie chwile.

AG: - Bo wie pan - im człowiek starszy, tym nawet te proste rzeczy zaczynają sprawiać trudność. Dawniej pójście na pocztę i zapłacenie rachunków, to był drobny załatwienie. W tej chwili to jest dla nas wyprawa. Zrobienie tych samych rzeczy, co kiedyś, dziś - gdy człowiek jest starszy - kosztuje o wiele więcej wysiłku. I w miarę wieku, pojawia się jakiś lęk: czy dam radę coś zrobić, czy będzie na czas, czy wszystko będzie dopilnowane - takie uzupełnienie potrzebne martwienie się. Poza tym, co widzimy w sobie, zaczynamy unikać ludzi, zamykamy się w sobie. To bardzo trudny okres w życiu. Choć muszę panu powiedzieć, z drugiej strony, jest jeden plus: to wspaniały okres w życiu, bo... niczego nie musimy. Jesteśmy niezależni. Wybieramy tylko takie otoczenie, w jakim się dobrze czujemy, spotykamy się z ludźmi tylko takimi, w jakich towarzystwie czujemy się swobodnie. Robimy, co chcemy. Na przykład dwie godziny dziennie poświęcamy wronom, dziłkom, ptakom.

HG: - Dziękuję, ale się trochę oswoiły. Przylatują, siadają koło mnie i czekają na poczęstunek. A gdy nie mam tego, czego chcą, to patrzą mi w oczy zdziwione: „Noco? Nic nam nie dasz?”

AG: - Wrony najbardziej lubią parówki - berlinki (uśmiech)

HG: - Cieniutkie, a jak damy im jakąś inną kiełbasę, to przerzucają, odwracają, i nie wezmą.

AG: - I jeże przychodzą. No i gołębie. Tych przylatuje mnóstwo. Pół tony pszenicy na sezon na nie idzie.

HG: - „Obrabiają” nam wórnę, ale człowiek nie przegonił przecież: bo to jeden gołąb ze skrzydłem opuszczonym przyleci po pomoc, inne są głodne.

Mówi się, że na starość człowiek robi się drobiazgowy.

AG: - Bardzo. Sam posobie to widzę. Zajmuję się teraz drobiazgami, którymi nigdy wcześniej bym się nie przejmował, bo nie było czasu. „A jaka leży przed domem wycieraczka?”, „A czy jest w tym miejscu, co być powinna?”, „A może tak ją lekko przesunąć w bok?”, „A

czy szczotka do butów wisi na swoim miejscu?”. Nastrość człowiek ma odwróconą uwagę - od tych wielkich rzeczy, nate właśnie drobniaczy. I właśnie one wypełniają harmonogram całego dnia.

Brakuje niekiedy siły, żeby rano wstać, żeby z łóżka się ruszyć?

AG: - Bardzo brakuje.

HG: - Coraz gorzej jest z chodzeniem. Tu boli, tam boli. Jamiałam wypadek na szyję i już mnie w tym miejscu sztycha boli, trudno głową ruszyć. Poza tym potych różnych nagonek na nas, które trwają już parę lat, to mam obustronne porażenie błędników - nie mogę utrzymać pełnej równowagi.

AG: - Żona jest bardzo wrażliwa i jej organizm reaguje na każdy, nawet najmniejszy stres.

HG: - Byłoby tak, że trafiałam do szpitala, bo nie mogłam chodzić - tak mnie stres paraliżował.

W tym codziennym życiu, w codziennych sprawach, musicie Państwo radzić sobie sami?

AG: - Na rogu ulicy mamy sklep „Żabka” i jest tam cudowna pani kierowniczka. To ona właściwie prowadzi zaopatrzenie naszego domu.

HG: - Dzwoni do nas, spisuje listę potrzebnych nam rzeczy. Towielka pomoc dla nas. Znajdzie niekiedy coś dobrego, o czym nie wiedzieliśmy, że nawet istnieje. I nam podrzuci te nowości. Ostatnio odkryła przed nami przepyszny smalec do chleba. Cudo.

AG: - Poza tym przywozi nam to wszystko do domu. I jej mąż nam pomaga, i syn. To jest ogromna pomoc. Zwłaszcza, że ostatnio mam taki duszności - gdy idę 100 metrów, to muszę sobie zrobić krótką przerwę. Kiedyś to było nie dopomyślenia, kiedyś to ja biegałam. I jak tu jeszcze samemu zakupy zrobić i je do domu przynieść?

Sami Państwo sobie gotujecie? Obiadki? Kolacje?

HG: - Nie zabardzo.

AG: - Pani z „Żabki” nam dostarcza wiele rzeczy gotowych, dopodgrzania. Zamykamy też na wynos. Pizę od czasu do czasu. A i znajomi restauratorzy nam podrzucą coś dobrego, od czasu do czasu.

HG: - Obecnie nie mam takiej celebracji żywieniowej, jaką miałam jako młoda dziewczyna. Bo moja mama specjalizowała się w kuchni i potrafiła zrobić cuda. Ale zapewniam - głodni nie chodzimy.

Ze starymi znajomymi utrzymujecie Państwo kontakt?

AG: - Spotykamy się, siadamy najczęściej tu, gdzie teraz,

w salonie w piwnicy - bo tu najciszej i najchłodniej. Albo - gdy jest dobra pogoda - na ławeczce z wronami.

Pewnie wielu znajomych się wykurza.

AG: - Niestety. Jest ich coraz mniej. Umierają.

HG: - To jest dla nas tragiczne. Ale na szczęście wielu przyjaciół nadal żyje. Mam przyjaciółkę w Gorlicach, z którą zawarłam znajomość, gdy obie miałyśmy posiedem lat. I do tej pory ona stale jest przy mnie - choć na odległość. Zawsze do niej mogę zadzwonić, zawsze możemy porozmawiać. Trzymamy się tak razem, przez lata. To wielkie wsparcie. I wiem, że to jest prawdziwa przyjaźń, a nie dlatego, że Gucwińska stała się popularna, jak jakaś celebrytka - pani z telewizji. Ona i ja przeżywamy razem swoją starość. Ale niestety wiele śmierci przyjaciół muszę przeżywać - jak odejście mojej przyjaciółki z Gdyni.

AG: - Bardzo to przeżywamy. Nawet na odległość. Ostatnio był pogrzeb, w Płocku, naszego przyjaciela, dyrektora tamtejszego ogrodu zoologicznego - studiował tutaj, we Wrocławiu. Ta lista znajomych w notatniku zadresami i telefonami się skraca.

Kiedyś Hannai Antoni Gucwiński był znany w mieście. Zapraszani na spotkania, koncerty, wydarzenia. A teraz?

AG: - Zaproszenia na różne imprezy przychodzą, ale jest ich coraz mniej. „Wypada się z obiegu”...

Madę nadal żalota, jak władze Wrocławia potraktowały Was po 11 Baidzieściu - tady pracy w zoo? Co będzie się potraktowani pomocszemu?

HG: - Po macoszemu to za mało powiedziane.

AG: - Powinni się z nami ładnie pożegnać, a tego nie zrobili. Jest żal.

HG: - I zniszczono nam opinię, na którą całe życie pracowaliśmy. Mam yetykiety ludzi,

k którzy znęcali się nad zwierzętami. Przeciwnie! Nasprzecież przez sądy, przecież mamy wyrok za znęcanie się nad misiem Mago. Przyjęliśmy ten wyrok, żeby się w końcu „od nas odczepili”. A czemu nie powiedzieli, co tak naprawdę działo się z misiem Mago? Każdy usta zamknął i milczy. Aprzecież pomieszczenia, w których siedział, były budowane przez Niemców dla niedźwiedzi - nie powiemy, że dobre, ale pewne, że niedźwiedź z nich niewyjdzie. Naprzód był wolny wybieg - z tego właśnie wybiegu wyskoczyła wcześniej niedźwiedzica, matka Mago i myśmisię bali, że ten ogromny Mago jak wyjdzie, to momentalnie wyskoczy na ludzi. A ten, kto pracuje w ogrodzie zoologicznym, kto prowadzi ogród, też odpowiada za bezpieczeństwo ludzi.

Anie można było przebudować wybiegu, dać dodatkowych zabezpieczeń i wypuścić Mago?

HG: - Oczywiście - wystarczyło na ostatnim wybiegu dać szybę. I myśmisię prosili o to. Chodziło o 300 tysięcy złotych. Ale poprzedni prezydent Wrocławia - Rafał Dutkiewicz - powiedział do męża: „Ja pieniądze mam, ale panu ja ich nie dam. Ja dam nowemu dyrektorowi”.

AG: - To był po prostu sposób pozbicia się z ogrodu: wywołanie afery, włączenie do tego niektórych dziennikarzy. I się udało. Ale - było, minęło. Żyjemy tym, co teraz jest. Dość narzekania.

Pani programu „Z kamerą wśród zwierząt” nadal o Was pamiętają. I Wąskodają.

HG: - Cały czas. Przysyłają kartki, listy - nie tylko od święta. Na kłamec furty do domu znajdujemy przywiązane paczuski z prezentami. Bez przerwy dostajemy telefony od ludzi z deklaracjami: „Gdybyście państwo czegoś potrzebowali, proszę o kontakt”. Życzliwość ludzi jest wobec nas ogromna.

AG: - Może to taka zmasowana akcja „opieki nad seniorami” (uśmiech).

HG: - To, co dawaliśmy ludziom przez lata przez okienko telewizora, to teraz ludzie nam oddają. Ta życzliwość teraz procentuje. To miłe, że wielu ludzi nas tak dobrze wspomina, że nas nadal lubią.

AG: - Gdziekolwiek się pojawimy, to odczuwamy sympatię ludzi.

Co teraz jest dla Państwa ważne w życiu?

AG: - Że możemy chodzić, że mamy opiekę lekarską - nie musimy nawet jechać, sami po nas przyjeżdżają. Karetka.

HG: - Ooo, ta karetka to za pierwszym razem zrobiła popłoch wśród sąsiadów: „Że Gucwiński umiera. Że coś im się stało złego”. Mąż musiał chodzić po sąsiadach - tłumaczyć, żeby się nie denerwowali. Ratownicy są super - młode chłopaki. Już wiedzą, kiedy i jak mnie podtrzymać, żebym nie upadła. Bo ja przez te chore błędniki chodzę jak pijak.

AG: - A i lekarza mamy cudo - teraz nawet, choć jest na wakacjach, to dzwoni: „A recepty macie? A leki? A czegoś nie potrzebujecie?”. Szkoda, że PESEL-a nie można zmienić, na niższy, chociaż muszę panu powiedzieć, że w porównaniu z innymi naszymi rówieśnikami, rzeczywiście Bozia jest dla nas łaska: chodzimy, mamy dach nad głową, mamy co zjeść. Dbamy o siebie, jak możemy.

A zaszczepiliście się Państwo przeciw koronawirusowi?

HG: - Od razu, kiedy tylko można było. Nie filozofowaliśmy, bo jedni mówią tak, drudzy inaczej. Wiedzieliśmy, że trzeba to zrobić i koniec. Bez dyskusji. Nie miałem żadnych skutków ubocznych, niczego nie odczułam po...

AG: - A ja odczułam po szczepieniu i odczuwam do dzisiaj. Duszność taką...

HG: - To starość, a nie po szczepionce.

Macie Państwo jakieś marzenia do spełnienia?

AG: - Żeby jak najdłużej człowiek był samodzielnym, żeby nie musiał być zależnym od drugiej osoby, w takim sensie, że musi ktoś pomóc wstać, zmienić pozycję, towarzyszyć w drodze do toalety.

HG: - Na szczęście to nas omija. Nasze życie nie jest beznadziejne. I ta świadomość, że nie jesteśmy sami na świecie, że są dobrzy ludzie wokół nas - to jest bardzo dla nas ważne.

Myślicie Państwo niekiedy o śmierci?

AG: - Przychodzą takie myśli. Coraz częściej. Nasza pani kardiolog, która nas prowadzi, mówi nam: „Słuchajcie, nie nie, ale lepiej nie będzie”.

HG: - Jak ks. Golec był naszym proboszczem, 20 lat temu, na ul. Wittiga, to mówił: „Bądźcie spokojni, będziemy was chować na cmentarzu na ul. Smętnej. Zajmiemy się tym”.

AG: - Ale ksiądz zmarł i teraz sami musimy zadbać o swój pogrzeb, o to, gdzie zostaniemy pochowani. Trzeba to ogarnąć: miejsce, formę, koszt. Żeby nie było z nami tak, jak z gwiazdą TV Ireną Dziedic, co ją tygodniami w łódzce trzymali, bo nie miał jej kto pochować. Dlatego już najwyższy czas pomyśleć o tym, zorganizować samemu, bo nie mamy rodziny.

Chyba waszym szczęściem jest to, że jesteście razem, we dwójkę.

AG: - Starość we dwójkę jest łatwiejsza, to prawda. Jest do kogo się odezwać, jest „echo” - ktoś odpowiada (uśmiech)

HG: - Chociaż z czasem się głuchnie, gorzej rozumie. Trzeba się tą swoją starości nauczyć znosić. Umieć z nią żyć.

AG: - Te 10 lat na emeryturze bardzo szybko przeleciało. Chcielibyśmy, żeby to zdrowie nas nie opuszczało, przynajmniej przez następne 10 lat.

AKCJA SPECJALNA LATO Z RADIEM

0510177205

Mariusz Grabowski
mariusz.grabowski
@polskapress5s.pt



23 lipca do kin wadzie Jtozfo-
TO OKLRRKIP
otydcrczu Władysławie Kozakiewiczu, jego medalachipó-
niejszym losie, już popokaza-
niu Rosjanomnieszcześniego
gestu.

Dokument zrealizował Ksawery Szczepanik i trzeba przyznać, że solidnie przyłożył się do pracy. Pokazał znakomitego sportowca, któremu karierę zламаł nieprzemyślany i niezbyt sportowy odruch emocji. Bo co tu dużo gadać - „Gest Kozakiewicza” nie jest czymś, czym warto się chwalić. Paradoks całej tej historii polega na tym, że to właśnie za pokazanie rosyjskiej publiczności „wała” Kozakiewicz wciąż uważany jest w Polsce za bohatera narodowego.

Moskwa 1980r.

Na początek przypomnijmy, jak było. Już na olimpiadzie w Montrealu w 1976r. Władysław Kozakiewicz był murowanym kandydatem do zwycięstwa, ale na drodze do złota stanęła niespodziewana kontuzja. Cztery lata później, podczas Igrzysk Olimpijskich w Moskwie, Kozakiewicz na oczach milionów telewizorów stoczył pasjonujący pojedynek z reprezentantem ZSRR - Konstantinem Wołkowem.

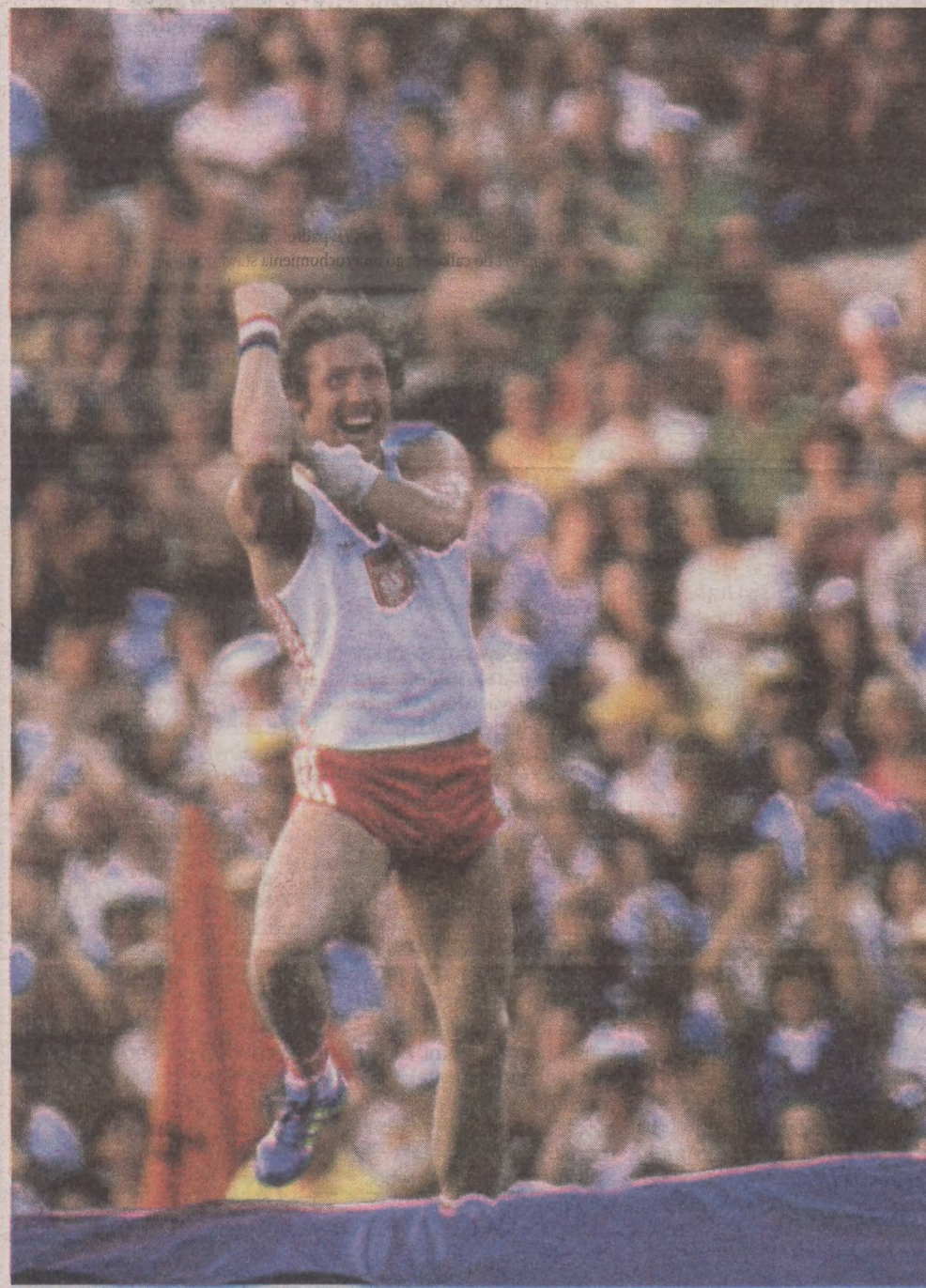
W finale zdobył złoto i pobił rekord świata. Dokładnie mówiąc - oddał dwa na wysokość 5,70 m i 5,75 m. Później oddał jeszcze skok na wysokość 5,78 m, który zagwarantował mu złoty medal olimpijski, będąc jednocześnie rekordem świata. Jednak wyprowadzony z równowagi gwizdami wykonał wobec radzieckiej publiczności niesportowy, obraźliwy gest. Tak opowiada o tym w filmie Szczepanika: „50 tysięcy Rusków gwizdzą namnie, na Kozakiewicza, na Polaka. Powiedziałem: »S***synom pokażę!«”.

No i pokazał. A że czasy były takie, a nie inne, gest został uznany za prowokację polityczną, co pociągnęło za sobą konsekwencje dla naszego tyczkarza. Zachwyceni kibice uznali jego prowokację za symbol sprzeciwu wobec sowieckiej dominacji. Kiedy jednak przyszedł kryzys formy, Kozakiewicz do padli lojalni wobec komunistycznego systemu działacze sportowi.

„Sowieci bylibutni”

Po zdarzeniu w Moskwie zdjęcie Kozakiewicza obiegło prasę na całym świecie (oprócz oczywiście polskiej i radzieckiej). Ambasador ZSRR w PRL Borys Aristow domagał się nawet odebrania Polakowi medalu, unieważnienia rekordu oraz doży-

Jak Kozakiewicz wygrał Rosjanom na igrzyskach



Sformułowanie „gest Kozakiewicza” weszło do potocznej, codziennej polszczyzny

wotniej dyskwalifikacji za „obrazę narodu radzieckiego”. Polskie władze tłumaczyły gest „skurczem mięśnia tyczkarza, który miał być spowodowany sporym wysiłkiem”. Kolejne tłumaczenie mówiło, że gest ten „pokazywał pokonanie poprzeczki”, inne, że w ten sposób Kozakiewicz „okazał radość”.

Pytanie, które można sobie postawić, oglądając „Po złoto” brzmi: „Czy było warto?”. Aprezycyjniję: „Czy było warto dla chwili uciechy zniszczyć sobie życie?”. Reżyser tłumaczy to w następujący sposób: „Blaski i cienie sławy to aspekty życia,

które niezmiennie mnie intrygują. Parę lat temu dostrzegłem je w biografii Władysława Kozakiewicza. Uznałem więc, że warto bliżej przyjrzeć się jego drodze przez życie - pełnej wzlotów i upadków”.

A co mówi sam Kozakiewicz? „Sowieci bylibutni, chcieli, żeby zwycięstwo było po ich stronie bez względu na wszystko. A ja się im zawsze stawiałem”. My Polacy mamy to chyba we krwi, że każdy może nas ograć, ale Rosjanin nie. (...) Na olimpiadzie w Moskwie były oszustwa na taką skalę, że to się nie mieściło w głowie. Im było wszystko

jedno, kto startuje, oni musieli wygrać” - to wypowiedź nie z filmu Szczepanika, ale z wywiadu z 2017r. Dodał wtedy coś jeszcze, co - jego zdaniem - rehabilituje go za tamten „wyczyn”: „To był mój gest wyzwolenia. Wyzwoliłem złość, którą się we mnie kłębiła. Wtedy chyba każdy Polak marzył o tym, żeby coś takiego pokazać”.

W innym wywiadzie tłumaczył zaś: „Wychodzi Francuz - gwizdy, wychodzi Polak - gwizdy, które narastały w rytmie rozbiegu, że adrenalina mi podskoczyła. Ta adrenalina, te gwizdy, ta wściekłość, wszystko

się we mnie wymieszało. Skakałem jak w transie. W sumie publiczność mi pomogła. Dziękuję Rosjanom, którzy wówczas gwizdali, bo dołożyli mi zosiem centymetrów. Tak byłem wkurzony, że pobiłem rekord świata - 5,78 i zdobyłem złoty medal. A jak przeskoczyłem te 5,75, to mi się ręką tak jakoś sama zgięła w łokciu...”.

Trochę o etyce sportowej

W opracowaniu „Mroczna strona sportu” dr Paweł Strawinski z Wydziału Nauk Ekonomicznych UW (Katedra Statystyki i Ekonometrii) pisze: „Fair play oznacza więcej niż proste przestrzeganie reguł gry; termin ten obejmuje pojęcia przyjaźni, poszanowania drugiej osoby oraz ducha sportowego. Jest to sposób myślenia, a nie tylko sposób zachowania”.

Dodajmy jeszcze tekst ślubowania olimpijskiego, które składa przed igrzyskami każdy sportowiec: „W imieniu wszystkich zawodników ślubuję: respektować zasady obowiązujące w sporcie, przestrzegać zasad szlachetnej rywalizacji i zawsze postępować zgodnie z duchem fair play; wszystkie dążenia, umiejętności, talent i siły woli poświęcić osiągnięciu najlepszego wyniku sportowego bez żadnego dopingu”.

Czy w świetle powyższych zdań mamy prawo oceniać zachowanie Kozakiewicza jakona-ganne? Tak, zwłaszcza że z medialnych wypowiedzi sportowca wynika, że nie miał i nie ma sobienic do zarzucenia, a jego moralny osąd „gestu” ewoluował. W autobiografii z 2013 r. „Nie mówcie mi, jak mam żyć” „gest” jeszcze co najwyżej bagatelizował. Z kolei w telewizyjnym wywiadzie z 2020 r. mówi wprost, że uważa dotychczasowe ówczesne zachowanie za poprawne. „To się ładnie połączyło. Cieszę się, że tak się stało i niczego nie żałuję”. Rok temu, latem 2020 r., zadeklarował wprost: „Jestem dumny, że coś nazywane jest moim nazwiskiem. I że wulgarne zachowanie zmieniło się w gest sprzeciwu”.

Etyczne wątpliwości budzi zresztą nie tylko postawa Kozakiewicza, ale też tych, którzy go usprawiedliwiają. W naukach społecznych podobne zachowania nazywają „plemiennością”. To lustrzane odbicie tego, co pokazali Rosjanie, gwizdząc z trybun na Kozakiewicza w 1980 r. w Moskwie.

Wniemiedzi barwach

Etyczne wątpliwości, które nasuwają się przy oglądaniu „Po złoto”, to jedna z zalet tego dokumentu. „Z historii Kozakiewicza Szczepanik wydobyl wiele maty wpisane w jedną sportową biografię: czystość rywalizacji podważa polityka, biznes planstawi pod znakiem zapytania dalszą drogę olimpijczyka, aczas niszczy nawet najtrwalszą formę. Tymczasowość sporto-

wego sukcesu nabiera tu egzystencjalnego wymiaru. W wypowiedziach się po 40 latach Kozakiewicz nieustannie się mądrzeje o przemijaniu z entuzjazmem młodzika, który chce zmienić to, czego zmienić już nie może” - słusznie zauważył Gabriel Krawczyk w teście „takiego wała”, swoistej recenzji filmu.

Jedno zdanie z jego tekstu intryguje szczególnie: „Kozakiewicz przez wiele lat stawiał poprzeczkę najwyżej na świecie, u boku Ireny Szewińskiej grzał się w blasku fleszy, w sferze symbolicznej wspólnie z Wałęsą i Wojtyłą dominował jako ten, który w trudnych dla narodu czasach dał przykład wnos politycznemu nieprzyjacielowi”. Toprawda, przez dziesięciolecie patrzyliśmy na tyczkarza jak na bohatera narodowego, który upokorzył Rosję. Gdzieś daleko w tle były medale i cena, jaką zapłacił za swoje emocje.

Kozakiewicz wyjechał z Polski w 1985r. Zamieszkał w Niemczech, w Elze pod Hanowerem. Po otrzymaniu obywatelstwa niemieckiego (zachował polskie) kilkakrotnie wystąpił w turniejach lekkoatletycznych w barwach tego kraju. W 1986r. dwukrotnie poprawiał rekord RFN doprowadzając go do poziomu 5,70 m.

Niepełniony pomyk

Co Kozakiewicz robił po skończeniu kariery? W latach 1998-2002 był radnym Rady Miasta Gdyni, mandat zdobył z listy Akcji Wyborczej Solidarność. Był w tym czasie z ramienia gdyńskiego samorządu przewodniczącym Komisji Sportu Związku Miast Bałtyckich. W 2011 bezskutecznie kandydował do Sejmu z pierwszego miejsca stołecznej listy Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Z kolei w wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2019r. bez powodzenia startował z listy Koalicji Europejskiej (jakokan-

Kozakiewicz: Sowieci byli butni, chcieli, żeby zwycięstwo było po ich stronie bez względu na wszystko. A ja się im zawsze stawiałem

dydat Platformy Obywatelskiej) w okręgu dolnośląsko-opolskim. W wyborach parlamentarnych w tym samym roku także bezskutecznie z ramienia Koalicji Obywatelskiej kandydował też do Senatu.

Został najlepszym sportowcem Polski w plebiscycie czytelników „Przeglądu Sportowego” w 1980 r., trzykrotnie zdobywcą „Złotych Kolców” (1975, 1977, 1980), odznaczony m.in. Złotym, Srebrnym Medalem za Wybitne Osiągnięcia Sportowe oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1980).

Siłownie f|§S pandemii Wygrywają w sądzie

Natalia Zwolińska
natalia-zwolińska
@polskapress.pl

a

Spółeczeństwo

Ponad 300 kontroli w okresie 6 miesięcy. Ponad 100 spraw sądowych i kara administracyjna w wysokości 10 tys. zł. Gągła walka w sądzie, odwrota i na koniec wygrana. Tak podsumowuje pandemię właściciel dwóch siłowni w Skierkiewiczach. W całej Polsce takich przypadków są tysiące. Niektórzy w ogóle zaniknęli swoje biznesy, bo nie mieli siły na walkę z systemem.

W czasie pandemii zamknięte zostały, na podstawie rządowego rozporządzenia, wszystkie siłownie oraz kluby fitness. Przez niemal rok, z krótkimi przerwami, nie można było ćwiczyć na siłowniach, korzystać z basenów, saun i solariów. Jednak właściciele klubów fitness znaleźli furtkę. Rozporządzenie nie dotyczyło zawodowych sportowców. Dzięki temu w siłowniach zaczęli pojawiać się klienci różnego rodzaju związków sportowych.

Od lutego 2020 roku wykupiłam kartę na siłownię. Kosztował ponad 150 zł na miesiąc. Z siłownią podpisałam umowę na rok. A w marcu zamknęli siłownię. Dzwoniłam do mnie, że jak się zapiszę do jakiegokolwiek klubu, to będę mogła ćwiczyć. Koszt takiej legitymacji to było 20 zł – mówi jedna z mieszkanki Łodzi.

Wielu klientów, pomimo zmian w rozporządzeniach, które zastawiały możliwość korzystania z siłowni wybranym grupom osób, po prostu zrezygnowało z uczęszczania na zajęcia grupowe, jakie indywidualne. Straty finansowe dla siłowni były olbrzymie.

Do strat finansowych doszły jeszcze dodatkowe przyjemności. Od dnia 28 grudnia ubiegłego roku zaczęły się kontrole w siłowniach i obiektach fitness. Jednym z poszkodowanych był właściciel skierkiewickiego Inverno Fitness Club, gdzie kontrole prowadzone były w obu posiadanych przez niego obiektach. Do maja 2021 roku przeprowadzonych zostało ponad 300 kontroli,

w tym przeprowadzonych przez funkcjonariuszy policji, sanepidu oraz Urząd Skarbowy.

– To był dla nas bardzo trudny czas. Kilka kontroli dziennie, przesłuchania i tłumaczenia. A my spełnialiśmy wszystkie wymagania odpowiednich rozporządzeń, które zmieniały się niemal z dnia na dzień – mówi Michał Nicią, właściciel dwóch siłowni w Skierkiewiczach.

Niejednokrotnie prowadzonych było kilka kontroli naraz, brało w nich udział kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt osób.

– Pod mój klub podjeżdżały nawet dwa radiowozy, każdy wypełniony policjantami. Legitymowano nie tylko moich pracowników i mnie, ale również wszystkie osoby przebywające na siłowni. Dotychczas klienci byli wzywani na komendę na przesłuchania. Po trzech miesiącach zamknąłem klub – mówi były właściciel siłowni w Łodzi.

Pan Grzegorz swoją łódzką siłownię zamknął. Zlikwidował działalność, żeby nie popaść w spiralę długów i bankructwo. – Siłownię prowadziłem sam. Nie chciałem być jedną z „sieciowek”. Chciałem stworzyć miejsce, w którym nikt nie będzie się czuł numerkiem, tylko członkiem zespołu. Pandemia popsuła moje plany. Po 5 latach prowadzenia siłowni zamknąłem interes. Nie miałem skąd brać 10 tys. zł miesięcznie na wszystkie opłaty – mówi pan Grzegorz.

Byli jednak przedsiębiorcy, którzy postanowili walczyć systemem. Tak właśnie postąpił właściciel siłowni w Skierkiewiczach. Nie zamknął siłowni pomimo licznych kontroli. W związku z przeprowadzonymi kontrolami wszczęto zostały postępowania o wykroczenie, w związku z naruszeniem treści art. 116 § 1a Kodeksu wykroczeń, czyli nieprzestrzegania przepisów epidemicznych.

– Według naszej wiedzy skierowanych zostało do sądu ponad 40 wniosków o ukaranie dotyczących przeszło 100 kontroli. Dotychczas wszystkie postępowania zostały umorzone. Sąd uznał bowiem, iż w związku ze zmianą przepisów i możliwością w chwili obecnej prowadzenia siłowni, nie ma podstaw do ukarania mojego klienta. Sąd podzielał również podniesioną przeze mnie argumentację, iż rozporządzenia są niezgodne z konstytucją – mówi mecenas Agnieszka Nicią-Pelczarska.

Na tym jednak problemy skierkiewickiego przedsiębiorcy się nie skończyły. Doszły do tego również kontrole z sanepidu oraz nałożona na niego wysoka kara finansowa. Właściciel siłowni całych czas odparł te ataki, ponieważ działał, według niego i prawnika, zgodnie z aktualnymi rozporządzeniami.

– Jednocześnie toczyły się również postępowania administracyjne. Mój klient prowadził przez cały czas siłownię, aż do momentu, w którym sanepid doręczył mu decyzję o zakazie prowadzenia działalności. Od decyzji tej odwołaliśmy się już kolejnego dnia. Aktualnie sprawa toczy się przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym. Dodatkowo na mojego klienta nałożono karę w wysokości 10 tys. zł przez sanepid w związku z łamaniem obostrzeń, ale to postępowanie zostało umorzone, a kara uchylona – mówi mecenas Niria-Pelczarska.

Przed przedsiębiorcą i jego adwokatem kolejne pół roku rozpraw sądowych. Przed nimi kolejne kilkadziesiąt spraw, które trafiły do sądu. – Jesteśmy dobrej myśli, póki co prawda jest po naszej stronie i nie ma podstaw do karania mojego klienta. Jednak jest to czas, który można by przeznaczyć na odbudowę i działanie, a nie tracić go w salach sądowych – mówi Agnieszka Nicią-Pelczarska.

Jak się okazuje, właściciele siłowni i klubów fitness wciąż ponoszą konsekwencje swojego uporów w walce z systemem. Sprawy sądowe to tylko kropla w morzu problemów. W niektórych przypadkach cofnięto przedsiębiorcom wszystkie przysługujące im dofinansowania.

– W jednym przypadku policja poinformowała urząd pracy, iż mój pracodawca rzekomo łamał obostrzenia, w wyniku czego urząd pracy od stycznia odmawia mu wypłaty jakiegokolwiek dofinansowania z tytułu tarczy antykrzysowej. Robi to mimo iż nie został jeszcze wydany wyrok sądu, który moim zdaniem nie zostanie ogólnie wydany.

Skala toczących się przeciwko przedsiębiorcom postępowań jest ogromna i dotyczy ona zarówno postępowania w sprawie o wykroczenie, jak i postępowań administracyjnych. ©

ARTYKUŁ REKLAMOWY

Dotąca do grona ponad 286 tys. osób, które zyskały ulgę od przewlekłego bólu kolan, bioder i kręgosłupa

Czy nastąpi rewolucja w walce ze ZWYRODNIENIAMI STAWÓW?

**Koniec ukrywania faktów**

Na całym świecie osoby cierpiące z powodu zwyrodnień stawów bez przeszkód korzystają z nowoczesnych metod, dzięki którym wygranie walki z bólem stawów jest możliwe nawet w 98,7%. Niestety Polacy są pozbawieni tej szansy, ze względu na utrudniony dostęp do innowacyjnych środków i technologii. **Cierpiący często czują się bezsilni...**

Gabinety specjalistyczne z roku na rok pękają w szwach, coraz więcej ludzi szuka pomocy i ulgi w bólu. Nieleczone zmiany zwyrodnieniowe stawów nierzadko skutkują całkowitym zanikiem tkanki chrzęstnej, która chroni zakończenia kości przed tarcieniem. W efekcie przy każdym ruchu kości trą się o siebie, co powoduje dyskomfort, ból, obrzęki i stany zapalne. W niektórych przypadkach ta bolesna przypadłość może doprowadzić nawet do całkowitego unieruchomienia stawów

wi smar dla stawów i dodatkowo niweluje tarcie, przez co staw mogą stać się „naoliwione”, a ruchy płynne i bezbolesne.

Preparat Palmera pomaga zwiększyć sprawność fizyczną wszystkim, bez względu na płeć, wiek czy stan zmian zwyrodnieniowych. Nie ważne, czy boli Cię kręgosłup, kolana, biodra, łokcie czy nadgarstki. Nieistotna jest również przyczyna bólu. W każdym przypadku jest szansa na pomoc – **ból stawów to nie wyrok.**

Specjaliści zaskoczeni

W jednym z wywiadów udzielonych zagranicznej prasie, Palmer opowiedział o swoich osiągnięciach:

„Kiedy eksperci zobaczyli efekty byli zszokowani – archaiczne metody nie dawały szans na cofnięcie zmian zwyrodnieniowych. Stan tkanki chrzęstnej uległ wyraźnej poprawie, zwiększyła się również poślizgowość mazi stawowej. Osoby, które zastosowały metodę zgodnie zadeklarowały, że bóle stawów znacząco się zmniejszyły.

Przez wiele tygodni przeprowadzaliśmy analizy, aby finalnie odkryć formułę, która stymuluje organizm do samodzielnego walki ze zwyrodnieniem. Uderza ona w źródło problemu, odżywia chondrocyty i inicjuje proces samoodbudowy uszkodzonych tkanek. W ten sposób dolegliwości stopniowo ustępują, a ból zostaje uśmierzony. Może to być **najbardziej innowacyjny preparat dostępny na rynku**. Moja autorska metoda zyskała uznanie na całym świecie i śmiało można nazwać ją przełomową” – dowiadujemy się z wywiadu.

Konkurencja jest pod wrażeniem

„Otrzymałem kilka propozycji, aby połączyć siły w zakresie produkcji oraz dystrybucji mojego preparatu jednak wszystkie z nich odrzuciłem. Konkurencja z pewnością wiele by na tym zyskała” – komentuje Palmer. „Nic dziwnego, w końcu to my jako pierwsi zaoferowaliśmy naturalną metodę, która nie tylko pozwala zmniejszyć rozwój zwyrodnień stawów, ale przede wszystkim może pomóc naprawiać szkody wyrządzone przez lata w organizmie.

Nie daj się zwyrodnieniom stawów

Pierwsze efekty działania mogą być zauważalne już na drugi dzień od rozpoczęcia stosowania – **ból zacznie wyraźnie słabnąć**. Po kilku dniach zmniejszy się obrzęk i ustanie uczucie drętwienia i trzeszczenie. Ale to dopiero początek!

Po zakończeniu stosowania preparatu przekonasz się, że Twoje życie nie musi być udręką. Może wyglądać niemal jak przed pojawieniem się dolegliwości związanych ze zwyrodnieniami stawów! Masz szansę na zwiększenie sprawności ruchowej szybciej niż myślisz!

Preparat Palmera jest już dostępny w Polsce i zyskuje coraz większą popularność. **Można go zamówić jedynie w sprzedaży telefonicznej.**

Nareszcie ulga!

„Chodziłem do wielu specjalistów, stosowałem różne metody walki z bólem stawów, które niewiele mi pomagały. Jednak gdy sięgnąłem po ten preparat, poczułem prawdziwą ulgę. Ból zniknął już od początku stosowania, a po niedługim czasie niemal zapomniałem o problemach ze stawami. Polecam!”

Ryszard, 74L, Krasnystaw

Daj sobie szansę na zdrowe stawy

Panu Henrykowi (68L) z Żyrardowa udało się uniknąć najgorszego. Jest żywym przykładem tego, że walka ze zwyrodnieniami stawów jest możliwa:

- ✓ naturalnie, bez stosowania chemicznych środków
- ✓ w domowym zaciszu, bez czekania w kolejkach
- ✓ szybko i wygodnie...



Niewiele czasu wystarczy, aby tkanka chrzęstna w stawach miała szansę na odbudowę, a ból, trzeszczenie, obrzęki i opuchlizna mogły przestać dokuczać. Takie działanie jest możliwe dzięki **nowatorskiej metodzie Rufusa Palmera**, która zyskała szeroki poklask wśród ekspertów na całym świecie.

Skuteczna metoda istnieje

Pan Henryk sądził, że znajduje się w sytuacji bez wyjścia: „Zwyrodnienia z dnia na dzień pogłębiały się, **rujnując moje stawy**. Próbowałem różnych metod, ale przynosiły mi niewiele ulgi w bólu. **Mało brakowało, a nie czułym się na siłach wstać z łóżka.**”

O swoich problemach opowiedział swojej siostrze mieszkającej w Londynie. Zmartwiona losem brata, zaczęła szukać sposobu, by mu pomóc. Po 3 dniach zadzwoniła z dobrą nowiną. Okazało się, że w Wielkiej Brytanii już dawno **jest dostępna naturalna metoda na zwyrodnienia stawów**, oparta na dobroczynnych właściwościach wyciągów roślinnych, opracowana przez Rufusa Palmera, cenionego eksperta ds. walki ze zwyrodnieniami stawów.

W czym tkwi sekret metody Palmera?

Od początku stosowania preparatu organizm jest stymulowany do stopniowego zmniejszania się zmian zwyrodnieniowych i odbudowy chrząstki stawowej. **Preparat pomaga zminimalizować ból, tarcie, trzeszczenie i opuchliznę oraz zregenerować stawy** już nawet w kilkanaście dni. Wspomaga produkcję mazi stawowej, która stano-

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptrn.com

OFERTA LIMITOWANA

Tylko dla pierwszych 100 osób!
By otrzymać oryginalny preparat ze zniżką **-75%**,
zadzwoń:

DARMOWA
WYCENA

*Suplement diety

71 300 32 70

Od poniedziałku do niedzieli: 8:00-20:00
Zwykłe połączenia lokalne bez dodatkowych opłat.

Oferta ważna do 26.07.2021

PRZESŁKA GRATIS!



Powrót dzwonu budził emocje wśród historyków, ale i mieszkańców Konotopu



Dzwon odlano w 1595 roku. Dostrzec na nim możemy inskrypcję z herbem fundatorki

Serce wsi znów zaczęło bić

Dariusz Chajewski
dchajewski@gazetalubuska.pl



Historia

Jak mówią starsi mieszkańcy Konotopu. głos nie zmienił mu się ani na jotę i poznałoby go na końcu świata. Bo to ich dzwon. Zamilkł na kilkanaście lat, ale teraz ponownie doszedł do głosu. Milczał, bo miał problemy z... sercem.

Dla takich chwil warto pracować z zabytkami - cieszy się prof. Marceł Tureczek, historyk z Uniwersytetu Zielonogórskiego, który o dzwonach wie wszystko.

- Nie, nie będę o nich nigdy wiedział wszystkiego, wiele z nich ma swoje tajemnice, wiele zaginęło inie wiadomo, co się z nimi dzieje - prostuje. - Natomiast dzięki badaniom udało nam się lepiej poznać, chociażby ten zabytkowy dzwon z Konotopu, a przy okazji go uleczyć.

Nie tylko głos

Ostatnio sporo pisaliśmy o dzwonach, które porwano z kościelnych wież, aby przetopić na czołgi i armaty. Dzwonu z Konotopu nikt nie ukradł, nie trafił ani do huty, ani na słynne cementarzystwo dzwonów w Niemczech. Był i bił tutaj od swych narodzin. Po raz pierwszy jego dźwięk rozległ się pod koniec wieku XVI, o czym zaświadcza wyryta na nim, a raczej odlana, inskrypcja.

„Roku 1595. Słowem Bożym brzmię, dotych, co słowa Bożego słuchają wołać chcę Georg Wield ludwisarz w Żytawie lał mnie w imię Trójcy Świętej, która daje łaskę, amen Bogu usłużny Siegmund von Kottwitz (Pan) na Konotopie Anna urodzona von Dyhern, Pani na Konotopie 1595”.

Jak zachwycają się historycy, dzwon, dzieło ludwisarza z Żytawy (Zittau), pod względem historycznym i artystycznym odzwierciedla kilka ciekawych zjawisk w świecie odlewnictwa przełomu średniowiecza i czasów nowożytnych. Jak natychmiast dodają, pod względem technicznym, tzw. profil żebr dzwonowego jest w pełni nowożytny. Jednak najważniejsza jest właśnie forma inskrypcji, która łączy w sobie dwa kroje pisma, postgotycką frakturę, przypominającą w przypadku Konotopu, poza ozdobnymi inicjałkami, w większym stopniu gotyką minuskułą oraz majuskułą humanistyczną.

Jeśli ktoś miałby wątpliwości, że dzwon jest dziełem sztuki, oglądając ten z Konotopu ich się pozbędzie. Poniżej inskrypcji na jego szyi znajdziemy ornament, o wyrażonym rytmie, oparty o cechy figuralne, które obok motywów kwiatowych i roślinnych zawierają kolejno ustawione postaci świętych. Wśród kilkunastu takich elementów można dostrzec: św. Piotra i Pawła, Andrzeja, Macieja Apostoła lub Judę Tadeusza. Zauważymy również pastora. To stosunkowo bogaty wachlarz rozwiązań stosowany przez odlewnika, nato-

miał powtarza się w tym przypadku charakterystyczne dla odlewników zjawisko stosowania powtarzalnych rozwiązań dekoracyjnych w przypadku dzwonów protestanckich i katolickich.

- Jest to interesujące zjawisko, które podważa utarty nie rzadko w literaturze pogląd o czytelnym podziale ikonograficznym w obrębie obu konfesji - podkreśla prof. Tureczek. - Właśnie nadzwonach widać liczne odstępstwa, co także wynikało z cech samego warsztatu. Ciekawym przykładem może tu być warsztat wrocławskiego ludwisarza Franciszka Voillarda, który w XVII wieku odlewał bardzo charakterystyczne i powtarzalne dzwony, niezależnie od zleceńiodawców. Ocena warsztatu Voillarda pokazuje, że znaczny wpływ na formę wyrobów gotowych, obok gustów zleceńiodawców, miały możliwości samych wykonawców. To zjawisko spowodowało zresztą, że dzwony Voillarda zaliczają się do najbardziej rozpoznawalnych naterenach Pomorza, Brandenburgii czy Wielkopolski.

Interesująca jest także umieszczona na płaszczu Grupa Ukrzyżowania. Biorąc pod uwagę przestrzenny charakter ponad powierzchnią płaszcz, musiała zostać wykonana najpierw jako forma tradycyjna w modelu fałszywym, a następnie była specjalnie ukształtowana pousunięciu modelu fałszywego, tak aby uzyskać swoje położenie ponad odlewem głównym. Wymagało to ingerencji w formę zewnętrzną. Spośród elementów dekoracyjnych

ciekawa i na wskroś archaiczna pozostaje również korona. Jej dekoracja oparta o motyw sznurowy to wprost nawiązanie do dzwonów średniowiecznych.

Tęsknili, jak za kimś bliskim

- Wiem, może zabrzmiał to dziwnie, ale tęskniliśmy za jego dźwiękiem - mówi Elżbieta Szymczak, sołtys Konotopu. - Tak, głos ma taki sam, pamiętamy go przecież od dzieciństwa. Brakowało nam jego dźwięku, który zwiastował najważniejsze chwile w naszym życiu, śmierć, narodziny, wesele, zrywał na msze...

Dzwon opuścił jedenaście lat temu swoje stanowisko na zabytkowej, drewnianej dzwonnicy, gdyż zagrożona zawaleniem. Przy okazji okazało się, że on nie był w najlepszej kondycji. Kłopoty sercowe... Najwięcej emocji budziła bowiem kwestia akustyczna. Wprawdzie ocena wykonana wiosną nie wykazała wad odlewu, które uniemożliwiłyby jego uruchomienie, ale do właściwej interpretacji całości niezbędne było jego poprawne zawieszenie i wyposażenie w serce. Okazało się, że nie jest ono oryginalne, ale zostało „przeszczepione”, prawdopodobnie z innego. Dodatkowo konieczna była zmiana osi jego pracy. Serce zawieszone byłona wtórnym strzemieniu (pasie), który był zbyt długi, co wpływało na położenie bijaka odsercowego względem kryzy przy ruchu wahadłowym. Nadmierna długość pasa wydłużała serce w obrębie kryzy, uderzając w odlew nie bijakiem, lecz dolną czę-

ścią ramienia. Miało to wpływ nie tylko na uzyskanie zbyt wysokiego dźwięku, z uwagi na niewłaściwą masę pobudzającą, ale również nierównomierną pracę.

- Moment pierwszego kołysania wzbudził emocje u wszystkich, ale dostojny niski ton robi swoje, wypełniając okolicę głosem historii - dodaje prof. Tureczek. - Kraków ma dzwon Zygmunta - obiekt przepiękny, my mamy wiele swoich perełek, o które trzeba dbać. Nie jest to wprawdzie najstarszy dzwon w województwie lubuskim, ale blisko 430 lat i tak robi wrażenie.

Uratował go wiek

W Lubuskie, podobnie jak na reszcie Ziemi zwanych Odzyskanymi, brakuje głosu wielu dzwonów, które były tutaj przedrokiem 1939. Jak podczas wszystkich wojen przeszłości, od najazdu Brzysławy, padały ofiarą wojny. Rabowane dla swojej wartości, ale jeszcze częściej jako surowiec dla hut.

- Możemy szacować te straty na kilkadziesiąt dzwonów, zarówno tych średniowiecznych, jak i nowożytnych - dodaje historyk. - Te braki często zaliczano dostrat wojennych, a tymczasem dzwony biją gdzieś w Polsce.

Dzwon opuścił Jedenaście lat temu swoje stanowisko na zabytkowej, drewnianej dzwonnicy, gdyż ta groziła zawaleniem...

Jest bowiem jeszcze jeden powód, dla którego lubuskie dzwony zniknęły. Zaraz po wojnie te, które były na wieżach świątyni na tzw. Ziemiach Odzyskanych, były przenoszone do kościołów w innych regionach Polski. Jeszcze w latach 50. minionego wieku na dużą skalę prowadzono rekwizycję i najnormalniej handlowano „poniemieckimi” dzwonami.

Jak to się stało, że dzwon z Konotopu przetrwał zawruch ostatniej wojny na swojej dzwonnicy? Niemcy dzielili dzwony na grupy: A - od razu do huty, B i C trochę lepsze, więc ewentualnie na potem i D - nietykalne, bo o wysokiej wartości historycznej. Dzwonów było tak dużo, że nie wszystkie zdążyli przetopić. To, co zostało, leżało po wojnie w Hamburgu na składowisku.

Oto gdy Niemcy w czasie wojny rekwirowali dzwony, to te kategorii B i C, czyli rezerwowo, fotografowali, zakładali im karty, dołączali próby dźwiękowe. I tak do 1943-1944 r. powstała ogromna dokumentacja, licząca około 35 tysięcy jednostek archiwalnych.

- Po wojnie Niemcy mieli problem, co z tym zrobić - mówi profesor. - To ogromna spuścizna archiwalna, mająca dużą wartość naukową. Utworzono więc niemieckie archiwum dzwonów, instytucję zupełnie wyjątkową w skali nie tylko Europy. Początkowo było w Hamburgu, a w latach 60. przeniesiono je do Norymbergi.

Tymczasem w Konotopie dzwon zawisł na specjalnej konstrukcji i teraz będzie z pewnością niecierpliwie czekał na odtworzenie zabytkowej drewnianej dzwonnicy. Najważniejsze, że żyje i bije jego serce.

Bim - bom, bim - bom...

Prawdziwe ptasie mieszcuchy. Sroki szturmem zdobywają miasta

Dariusz Chajewski
dariuszchajewski
@polskapress.pl



Rozmowa

Sroki dominują w miastach, stały się wręcz symbolem Zielonej Góry. – Były oczywiście pomysły, aby usuwać nadmiar srok. Ale jeśli jest odpowiednie środowisko, to napłyną z zewnątrz nowe osobniki – stara zasada z podręcznika ekologii – mówią prof. Leszek Jerzak i dr Olaf Ciebiera z Instytutu Nauk Biologicznych Uniwersytetu Zielonogórskiego, którzy zajmują się badaniem populacji tych ptaków.

Przez ostatnie lata Zielona Góra szczyliła się mianem najbardziej „zasroczonego” miasta w Polsce i nie tylko. Czy to prawda, że teraz ten tytuł przypada Gorzowowi?

No właśnie tego pytania się obawialiśmy. Bo w tych badaniach nie chodzi o wykazanie, gdzie jest najwięcej srok, ale jakie środowiska najbardziej lubi. Czy te mechanizmy ekologiczne są powtarzalne w różnych miastach.

Czyli wbrew animozjom oba miasta są podobne, przynajmniej dla srok?

Leszek Jerzak: Badania w Gorzowie Wielkopolskim upewniły nas, że tak. Potwierdzają to wyniki badań prowadzonych w Zielonej Górze. Po prostu sroka jest dobrym bioindykatorem środowiska. Mówiąc w skrócie, tam, gdzie jest jej dużo w mieście, tam jest bardziej uproszczony ekosystem. Nasze badania wskazują, że średnie zagęszczenie srok w tym mieście utrzymuje się na poziomie 5,5 par na kilometr kwadratowy i w porównaniu z innymi miastami wygląda podobnie – Lublin to średnio 4,3 par, Szczecin 8,7 par, Siedlce 2,1, a w Zielonej Górze w niektórych miejscach nawet ponad 30.

Ludzie uciekają na przedmieścia. A sroki?

Olaf Ciebiera: Stawiają na centra miast. W Gorzowie, w ścisłym centrum, naliczyliśmy nawet 22 pary na kilometr, a znacznie mniej na przedmieściach i w krajobrazie rolniczym miasta. Co ciekawe, sroki co-

raz chętniej wybierają drzewa zimozielone np. świerki i tuje do zakładania gniazd. Wiąże się to z lepszym zamaskowaniem gniazda przed drapieżnikami, w takich gniazdach sukces łatwy jest po prostu pewniejszy. Te proste badania są wskazówką, w jakich dzielnicach trzeba poprawić zieleni, aby zwiększyć bioróżnorodność.

Dlaczego?

LJ: Zasada jest jasna: uproszczony ekosystem – wygrywa tylko kilka gatunków, które gwałtownie zwiększają swoją liczebność. Z czasem mogą się stawać przez to uciążliwe dla nas, jak i dla innych organizmów. Trzeba wspierać zwiększanie różnorodności biologicznej. Wtedy w mieście jest więcej gatunków, które się kontrolują nawzajem. Najlepiej robić to planowo w ramach systemu przyrodniczego dla danego terenu.

Co decyduje o tym, że sroki wybierają siedlisko, dlaczego coraz lepiej czują się w miastach?

LJ: Tak naprawdę to my im przygotowaliśmy dobre miejsca do życia. Sroka potrzebuje wysokiego drzewa pod budowę gniazda. Uwielbia szukać pokarmu na strzyżonych trawnikach. Oraz najlepiej, jak nie ma drapieżników w okolicy. Do tego dochodzi łatwy pokarm ze śmietników. I my im to przygotowaliśmy. Szpalery drzew wzdłuż ulic, kosimy trawniki. Miasta boi się wiele drapieżników. Także ludzie w mieście nie zwracają uwagi na ptaki. Są zabiegani. Proszę zwrócić uwagę na fakt, że w krajobrazie rolniczym nie podejrzujemy blisko do sroki. Zrywa się do lotu już na odległość 200-300 m na nasz widok. A w mieście w parku będzie nam chodzić przy ławce koło nóg szukając pokarmu, albo czekając na rzucenie czegoś do jedzenia.

Trzeba wspierać zwiększanie różnorodności biologicznej. Wtedy jest więcej gatunków, które się kontrolują nawzajem



Omitolodzy nie ustają w zachwytach nad inteligencją sroki

Czyli sroki stają się obecnie prawdziwymi mieszcuchami?

OC: Dokładnie, w miastach sroki żyją w zagęszczeniach kilkadziesiąt razy wyższych niż w tradycyjnym krajobrazie rolniczym. Oczywiście, nie ma konieczności regulowania liczebności srok, bo to nie nie da. Były oczywiście pomysły, aby usuwać nadmiar srok. Ale jeśli jest odpowiednie środowisko, to napłyną z zewnątrz nowe osobniki – stara zasada z podręcznika ekologii. I tu jest szansa chociażby w Zielonej Górze, że jeśli uda się uruchomić bu-

dowę systemu przyrodniczego w mieście, to zwiększy to bioróżnorodność i ureguluje skrajne zagęszczenia niektórych gatunków. Właśnie na Uniwersytecie Zielonogórskim myślimy już nad tym problemem.

Skąd ta miłość, pasja do badania srok? Co nadzwyczajnego jest w tych ptakach?

LJ: Tak naprawdę to się zaczęło już dawno temu, kiedy sroki zwróciły na siebie uwagę poprzez szybkie zasiedlanie miast. Wydawało się, że teren zurbanizowany są niechętnie zamieszkiwane przez zwierzęta. A tu nagle pojawił się gatunek, który chętnie tu zamieszkał. I teraz pojawiły się pytania – jak to możliwe, jak on to zrobił. I to jest tak trochę przewrotne, bo wiele osób myśli, że przyrodę to można obserwować gdzieś w dzikich górach, dżungli. A okazuje się, że uniwersalne prawa ekologii można poznawać i opisywać na swoim podwórku. Potem okazało się, jak to inteligentny ptak. Ile jest jeszcze do zbadania. Powstała grupa na UZ prowadząca badania. Pomagają nam w terenie studenci biologii przygotowując prace licencjackie i magisterskie. To naprawdę wciągające.

Czy to prawda, że w świecie zwierząt tylko sroki

rozpoznają siebie w odbiciu w lustrze?

OC: Tak wykazują eksperymenty. Sroki to bardzo inteligentne ptaki i nieraz nas zaskakiwały w terenie. Pilnują cały rok swojego terytorium, ale w zimie śpią razem w stadach na noclegowiskach, bo jest bezpieczniej. Potem wracają na terytorium. Takie noclegowisko jest np. w Zielonej Górze w parku Tysiąclecia. Mają mocno rozbudowany przekaz swoich doświadczeń „fiA” bdbze kulturowej. Zazwyczaj młoda sroka bierze za partnera starszego i doświadczonego osobnika. Uczy się od niego jak np. zbudować dach na gnieździe, aby chronić przed wronami. Albo gdzie znaleźć łatwo pokarm czy jak unikać niebezpieczeństw.

Mimo elegancji sroki nie są lubiane. Hałaśliwe, zarzuca im się bezwzględność walkę z innymi ptakami oraz eks-terminację małych kotów...

OC: Sroki są terytorialne. Zajmują średnio ok. od 3 do 7 ha ziemi. Na swoim terytorium zachowują się pewnie. Przeganiamy koty, bo mają z nimi stare porachunki. Koty polują na młode sroki, a także zdarza się, że wspinają się do sroczych gniazd. Główny pokarm srok to bezkręgowce i nasiona. Ponieważ są

wszystkożerne, to jeśli trafiają na jakieś gniazdo, nie pogardzą jajem czy pisklakiem, ale to rzadko. Jest to jednak widoczne, bo ptaki od razu podnoszą hałas i to zwraca uwagę. Jednak szczegółowe badania nad drapieżnictwem srok wykazały, że jest on nieistotny. Woli łatwiejszy pokarm w śmietnikach.

A co z tymi błyskotkami i mnóstwem opowieści o ich zbierackiej pasji?

LJ: Coś w tym jest. Sroka należy do grupy ptaków o wysokiej inteligencji. Interesuje się wszystkim, co zwraca uwagę. Robiono specjalne eksperymenty. Jeden polegał na tym, że na białym tle położono białe i czarne kamyczki. Zawsze zainteresowała się czarnymi. I odwrotnie – na czarnym tle zainteresowała się białymi kamyczkami. Prawdopodobnie identycznie jest z legendą o porwaniu pierścionków i innych błyskotek. Jeśli ktoś położył coś takiego na parapecie i błyszczał zwróciło to uwagę srok, to po prostu zainteresuje się nim i porwie. Pytano nas już naprawdę bardzo wiele razy, czy dorobiliśmy się na badaniach srok. Ale w gniazdach nie było złota. Raczej kawałki drutu, świecąca folia... A może ludzie stali się ostrożniejsi?

AKCJA SPECJALNA WAKACYJNA TRASA DWÓJKI

Wakacyjna Trasa Dwójki zapowiada wyjątkowy koncert. Koszalin zamieni się w najgłośniejsze miasto w Polsce

Wakacyjna Trasa Dwójki ogłasza kolejny przystanek na muzycznej mapie Polski. Zdecydowanie będzie to jeden z najgłośniejszych koncertów tego lata. Już w najbliższą niedzielę, 25 lipca na scenie koszalińskiego amfiteatru zobaczymy najlepszych polskich artystów, którzy rozkochali w sobie miliony polskich serc. Dla tych, którzy tego dnia nie będą mogli przybyć do Koszalina, organizatorzy przygotowali relację na żywo, która rozpocznie się o godzinie 20:40 na kanale TVP2.

Śmietanka polskich artystów

O niedzielnym koncercie w Koszalinie mówi się coraz głośniejsz. Nic dziwnego, bowiem do miasta zawitają największe sławy muzyki. 25 lipca będziemy świadkami



wyjątkowego wydarzenia, które z pewnością naładuje wszystkich pozytywną energią i muzycznymi endorfinami. Usłyszymy utwór „Już nie ma dzikich plaż”, który śpiewała niegdyś Irena Jarońska. W Koszalinie też piosenkę wykona Izabela Trojanowska. To nie koniec przebojów.

W mieście rozbrzmi „Lambada nad brzegiem morza” w wykonaniu Zenka Martyniuka, „Iść, ciągle iść, w stronę słońca” w interpretacji Izabeli Trojanowskiej, a także „Wakacji z blondynką” i „Lata 2000”, które wyśpiewa serialowy ulubieniec pań – Mikołaj Krawczyk.

Niespodzianki dla mieszkańców

Organizatorzy przygotowali także niespodzianki dla mieszkańców i przybyłych gości. Jedną z nich jest występ utalentowanej włoskiej gwiazdy In-Grid. W Koszalinie zaśpiewa największe przeboje „Mamma Mia”, „Ina tango”, „Millord” i „Tu Es Foutu”. Usłyszymy także przeboj „Light me up” oraz doskonałą Carlini Fernandes. Wokalistka o polsko-latynoskich korzeniach zaśpiewa „Let's get loud” z repertuaru J.Lo oraz „Dare”, hit oryginalnie wykonywany przez Shakirę.

To nie koniec atrakcji muzycznych. 25 lipca w Koszalinie zaśpiewa grupa Boys! Usłyszymy ich hity „Miłość jak piorun” i uwielbianą piosenkę „Jesteś szalona”.

0010218273

Weigl. Naukowiec, który wybrał bycie Polakiem. I przez to nie dostał Nobla

Maria Mazurek
maria.mazurek@polskapress.pl



Historia

W tej historii jest wszystko, co może poruszyć masową wyobraźnię: genialny umysł, wielki patriotyzm i równie wielka niesprawiedliwość. Jest wojna i są tysiące ludzkich istnień (wśród nich Zbigniew Herbert czy Andrzej Banach) uratowanych przez jednego człowieka. Są i szczepionki. Materiał na świetny film.

Słyszeliście Państwo o Oskarze Schindlerze? Zakładam, że na pewno. A o Rudolfie Weiglu? Jeśli tak, raczej jesteście w mniejszości. Tymczasem jego życie to równie mocna i równie wzruszająca historia, która poprostu nigdy nie doczekała się głośniejszej kanalizacji. Owszem, powstało kilka niszowych dokumentów o polskim (do sprawy jego narodowości jeszcze wrócimy) naukowcu, ale nie ma namiętności Hollywoodu.

To jest jedna (ale niejedyna) z niesprawiedliwości, która spotkała wynalazcę szczepionki przeciw tyfusowi.

1883

Tego roku na świat przyszedł między innymi: Jaroslav Hašek, Coco Chanel, Franz Kafka.

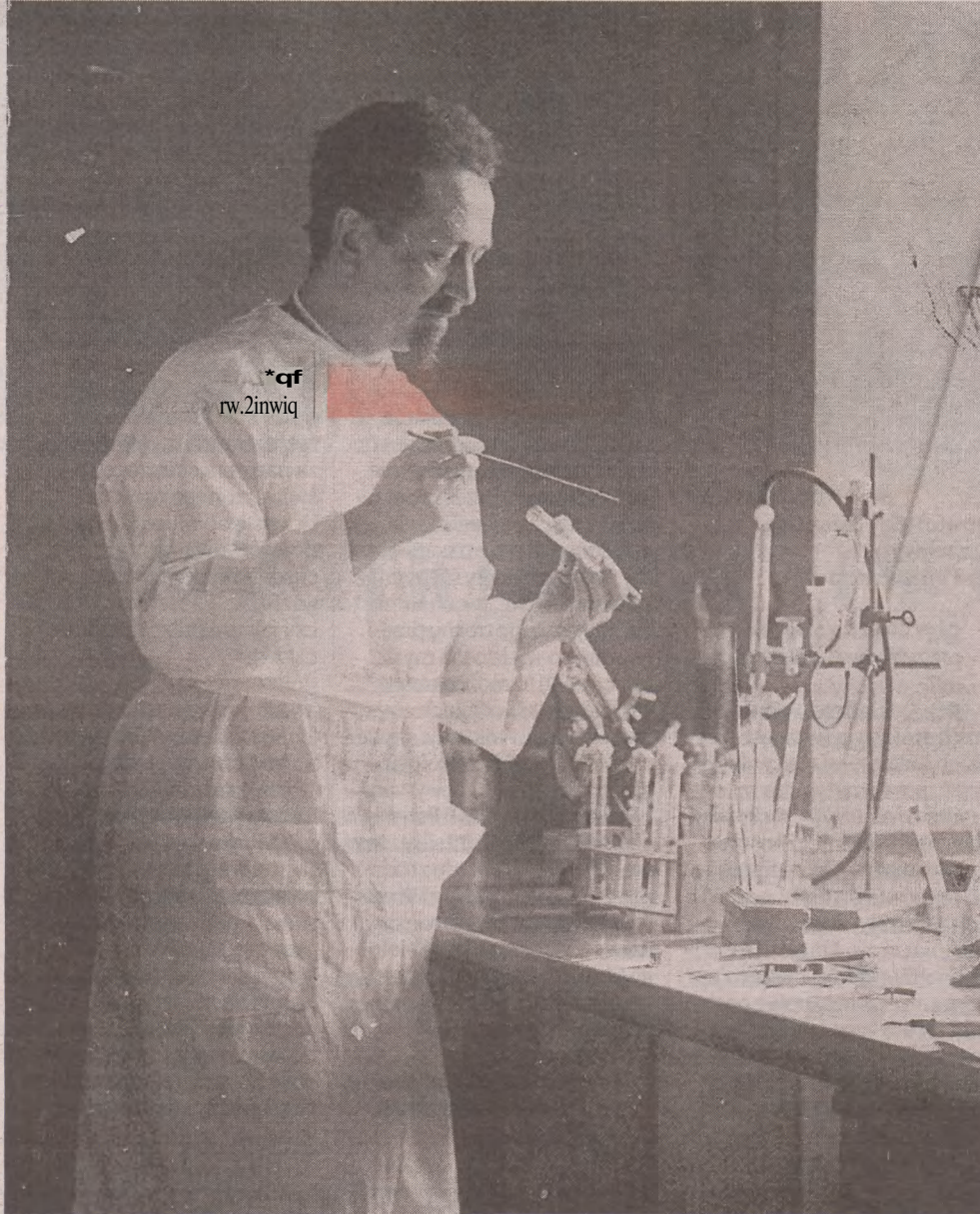
On, Rudolf Weigl. Urodził się na Morawach, w niemiecko-austriackiej rodzinie. Jego tata zmarł bardzo młodo, Rudolf miał cztery lata. Ledwo zdążył zapamiętać jego twarz, głos, dźwięk. Złoty wspomnienie abłąkły coraz bardziej, rozmywały się. Zresztą, Elżbieta - która została z trójką malutkich dzieci - szybko wyszła ponownie za mąż.

Tym razem za Polaka, Józefa Trojnarę, nauczyciela gimnazjalnego z Jasła. Cała rodzina przeprowadziła się do Galicji. Rozpoczęli nowe życie. Rudolf miał szczęście - ojczym był dobrym człowiekiem. Nie szczędził czasu, miłości, troski. Wychowywał go jak własnego syna. I wychował go na patriotę.

Polaka.

1903

Wybór studiów wcale nie był dla niego oczywisty. Na powołanie myślał o politechnice, konstruował urządzenia mechaniczne, ponoć był w tym świetny (w



Rudolf Weigl, odkrywca szczepionki przeciw tyfusowi, ocalił tysiące ludzkich istnień

ogóle był człowiekiem wielopassji: zapalonym łucznikiem, filozofem, kolekcjonerem motyli i znaczków).

Ostatecznie wybrał studia przyrodnicze. Był świetny, dostał więc propozycję pracy na uczelni. Błyskawicznie po studiach (1907) obronił doktorat, habilitował się pięć lat później.

Szli przez życie wspólnie, w pracy i domu. Oni Zofia Kulikowska (wkrótce Weigl), utalen-

Gdy wybuchła wojna, Niemcy zwrócili się do Weigla z propozycją podpisania fety narodowościowej. W zamian obiecywali Nobla. Biolog odparł: Już wybrałem narodowość. Jestem Polakiem.

towna paniblogi - to przewija się w wielu wspomnieniach przyjaciół i współpracowników Weigla - ciepła, troszcząca się o wszystkich wokół kobieta.

1914

Gdy wybuchła I wojna światowa, został powołany do armii austriackiej w charakterze parazytologa, czyli specjalisty od pasożytów.

Stąd już niedaleko do badań nad tyfuszem (inaczej: dżumą plamistym), na które Austriacy dali Weiglowi zielone światło (nic dziwnego, tyfus zawsze był problemem w czasie wojny).

Cobyło wiadomo, że tyfus jest wywołany przez bakterie o egzotycznym brzmieniu nazwie Rickettsia prowazekii i przenoszony przez wszy.

Cały świat głowił się, jak wyprodukować szczepionkę na tę chorobę, której epidemie - niosące śmierć milionów ludzi - co rusz wybuchały. Zdawało się, że

triumf jest już blisko: bakteria była rozpoznana, sposób przenoszenia - również.

Problem tkwił w tym, że bakterie rickettsia nie dało się hodować w laboratoriach. A to - jak się wówczas wydawało - uniemożliwiało pracę nad szczepionką.

I tu wkracza do gry Weigl, który wymyśla - pracę nad tym zaczął jeszcze w czasie I wojny światowej, ostatecznie metodę „klepnał” w 1920 roku - zupełnie inną drogą. Stwierdził, że szczepionkę przeciw tyfusowi można byłoby wyprodukować nie bezpośrednio od bakterii, a od zarażonych nią wszy.

Tu odrobina naturalizmu: Weigl zarażał pasożyty bakterią, po czym z ich zmiażdżonych jelit produkował szczepionkę.

Szczepionka działała. Sprawdził jako pierwszy. Potem jego żona, Zofia. Potem współpracownicy.

Był jeszcze jeden, istotny dla tej opowieści, szczegół: wszy

trzeba było karmić. Kniwią. Ludzką krwią.

Weigl zatrudniał więc „karmicieli wszy”. Byli toochotnicy, którzy naudachmieli zamontowane niewielkie klatki z pasażerami. Brzmiały obrzydliwie, ale dzięki temu można było ocalić życie. Aleo tymczasem chwilę.

1939

Przed wojną lwowski instytut badań nad tyfuszem plamistym i wirusami, który prowadził naukowiec (znany po prostu jako instytut Weigla) zyskał sławę na całym świecie. Do Weigla przyjeżdżali naukowcy z niemal wszystkich kontynentów.

Gdy wybuchła wojna światowa, Weigl był tym bardziej potrzebny. Hitlerowcy przypomnieli sobie o niemieckim pochodzeniu biologa i złożyli intratną propozycję: Jeśli podpiszesz pan listę narodowościową, czeka pana wiele honorów, w tym - możemy to obiecać - Nagroda Nobla.

Weigl odmówił słowami: Już dawno wybrałem narodowość. Jestem Polakiem.

Kiedy zaś - już trochę później - zaproszono go na bankiet u Hansa Franka - odpowiedział: Nie mogę podać ręki mordercy moich kolegów.

Podobnie potraktował Rosjan, którzy proponowali mu dyrekturę we Wszechzwiązkowej Akademii Nauk w Moskwie.

Weigl brzydził się jednymi i drugimi. Brzydził się wojną, układami, polityką. Wierzył tylko - jak kilkanaście lat temu na łamach „Gazety Wyborczej” wspominała jego wnuczka - w posłannictwo nauki. W to że dzięki osiągnięciom naukowców

ludzie będą coraz lepsi, a na świecie ustana wojna, choroby, konflikty.

Weigl podpadł więc Niemcom (którzy przez kolejne lata blokowali jego kandydaturę do Nobla). Alenienie na tyle, żeby spotkało go najgorsze. Z prostej przyczyny: Weigl był potrzebny. Czy raczej: potrzebna była jego szczepionka, a w zasadzie nikt inny nie wiedział, jak ją produkować. Naukowiec nie miał żadnych notatek, nie był w ich tworzeniu dobry (podobnie jak w publikowaniu swoich osiągnięć, w odczytach, w jeżdżeniu na naukowe konferencje). Niemcy wiedzieli, że muszą go we względny spokój.

Względny spokój mogli cieszyć się też zatrudnieni przez niego karmiciele wszy. Ani byliby to przypadkowe osoby. Weigl dowiadywał się, komu groziła represja - jak na przykład wywózka do obozu koncentracyjnego -

i właśnie takim osobom proponował pracę. W ten sposób uratował kilka tysięcy istnień: Żydów, przedstawicieli galicyjskiej inteligencji, żołnierzy Armii Krajowej.

Na liście uratowanych przez niego nazwiska znajdują się poeta Zbigniew Herbert, najśłynniejszy polski matematyk wszech czasów Stefan Banach, geograf Aleksander Kosiba czy dyrygent Stanisław Skrowaczewski.

1945

Po wojnie Weigl też nie doczekał się Nobla. Tym razem przyznanie mu nagrody blokowali Rosjanie. Pojawili się oskarżenia - z perspektywy czasu wiemy, że nie było w nich nic ponad obrzydliwe oszczerstwa - o kolaborowanie z Niemcami.

Weigl po wojnie przeniósł się do Krakowa. Po śmierci Zofii (nie żyła od 1940 roku) związał się ze swoją asystentką, Anną Herzig, która chyba - można wyczytywać to między wierszami w różnych wspomnieniach - nie cieszyła się dużą sympatią jego przyjaciół i współpracowników. Zamieszkał przy Sebastianie, prowadzili tu wspólnie zakład produkcyjny szczepionek, Weigl szefował też katedrze mikrobiologii na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zmarł w 1957 roku w Zakopanem. Pochowano go na cmentarzu Rakowickim w Krakowie, w Alei Zasłużonych.

I toby byłow zasadziły, jeśli chodzi o uznanie jego zasług. I jeszcze medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”, przyznany w 2003 roku.

2021

Weigl ponoć nigdy nie zabiegał o tytuły, splendor, zaszczyty, pieniądze. Naukę kochał bezwzględnie, nie dla własnych korzyści.

Jego wnuczka w wspomnieniach: My, jej rodzina, aż wstydzała wnuczek, nie miałyśmy pojęcia o jego dramatycznych przeżyciach. Pamiętamy go jako uroczego dziadka.

Niewykluczone, że Weigl tego Nobla - naktórego przecież zasłużył - walenie potrzebował, że wcale nim nie marzył. Tak jak o wszystkich innych wyróżnieniach, których nie dostał. Ani o tym hollywoodzkim filmie, którego o nim nienakręcono. Że nic by sobie z tej niesprawiedliwości nierobił.

Ale może to my potrzebujemy nim pamiętać. Może potrzebni są nam tacy bohaterowie. Wielcy naukowcy o wielkim sercu i wielkiej odwadze.

W Krakowie wciąż nie ma ulicy Weigla. ©R

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 943473512
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszali ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 3512
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 8103
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 9148133 67, fax 91433 48 60

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

• NIERUCHOMOŚCI
• HANDLOWE
• MOTORYZACJA

• FINANS/BIZNES
• NAUKA
• PRACA

• ZDROWIE
• USŁUGI
• TURYSTYKA

• BANK KWATER
• ZWIERZĘTA
• ROŚLINY, OGRODY

• MATRYMONIALNE
• RÓŻNE
• KOMUNIKATY

• ŻYCZENIA
• /PODZIĘKOWANIA
• GASTRONOMIA

• ROLNICZE
• TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - WYNAJME

2-POK. Zakole, Koszalin, 602-557-917.

SZUKAM pokoju do wynajęcia
w domku. Tel 663304622.

GARAŻE

GARAŻE blaszane, drewnopodobne,
798-710-329, www.partnerstal.pl

0010192650

GARAŻE Blaszane
m BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów

Najniższe
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż GRATIS
Dogodne MTF

94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
59-727-30-74 512-853-323
www.konstal-garaze.pl

POŚREDNICTWO

009994738

OMEGA
WYCENY
OBRÓT

SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11
tel. 59 841 44 20;
601 654 572;
www.omega-nieruchomosci.słupsk.pl
Iomega@nieruchomosci.słupsk.pl

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIE

Absolutny skup aut, 728773160

AUTO skup wszystkie 695-640-611

MOTOCYKLE KUPIE



Kupię jednoślady, części z czasów
PRL STAN OBOJĘTNY: 608172934

USŁUGI

AUTOKONSERWACJA 883080883.

REKLAMA

1910195370

ABAKUS
Najchętniej wybierane biuro nieruchomości
z licencją państwową i ubezpieczeniem
www.abakus-nieruchomosci.pl
zapraszamy Kupujących i Sprzedających

(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl

Praca

ZATRUDNIĘ

AGENCJA pracy DWL-JOB poszukuje
pracowników na stanowiska:
Lakiernik sam., kurier, murarz,
produkcja, sprzątanie.
Praca w Polsce i Niemczech
22 6264442

DO opieki, do Niemiec do 1800 euro
7304977 71

Elektryków (własna działalność).
Praca w Niemczech.
Tel. 601-282-217,
e-mail: stefektro@iirt.pl

Elektryków do montażu instalacji
fotowoltaicznych w Niemczech.
Tel. 601-282-217,
stefektro (<Pint.pl

KIEROWCĘ kat B (emeryt, rencista).
Słupsk, 603863938.

ŁEBA - Ośrodek Wczasowy U Pirata
zatrudni na weekendy 2 osoby -
kelnerek; pomoc na zmywak/obierak.
20 zł/ godzina. Tel. 692 832 004.

MALOWANIE/TAPETOWANIE/
OCIEPLENIA - Niemcy. Darmowa
kwatera+auto. Tel: 602 262 365,
539343 726.

NIEMCY: murarz, cieśla, fotowoltaika,
ślusarz, spawacz, malarz: 601-218-955

PILNIE!!! do pracy w barze w Mielnie,
tel. 696031174 lub 517674689

TŁUMIKI, katalizatory, złącza.

Czekaj Zbigniew.

Koszalin, Szczecińska 13A (VIS).

Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

INNE

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy,
płacimy nawet za wraki,
oferujemy najwyższe ceny,
536079721

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys rata 545 zł
RRSO 7,44%

Telefon 730 809 809

POMOC do kuchni lub kucharz
w Restauracji La Palma w Mielnie
791-095-999

POMOCNIKA budowlanego,
512-860-016.

ZAKŁAD obuwia zatrudni kobietę
i mężczyznę na montaż. Słupsk,
59/8414048.

ZATRUDNIĘ kierowcę C+E. Sławno
- transport krajowy, 502066767,
504255395.

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.
Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

AUTOPROMOCJA

BUDOWLANO-REMONTOWE

REMONTY kompleksowo,
profesjonalnie, 888-414-423.

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

PORZĄDKOWE

MOBILNY Odbiór-skup złomu.
Opróżnianie mieszkań, magazynów,
domów, piwnic, gospodarstw rolnych.
Tel. 697-782-596.

SPRZĄTANIE strychów, garaży,
piwnic, wywóz starych mebli oraz
gruzu w big bagach, 607-703-135.

Turystyka

KRAJ - MORZE

ŁEBA, tanie pokoje z łaz. 603-471-715

Matrymonialne

BIURO matrymonialne tel. 730 251897
www.zolyty.pl

PAN 501. pozna Panią, 690049153

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę
i odbiorę, tel. 607703135.

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURY nioski 600-539-790

SKUP odsadków i bydła rzeźnego.
Gotówka. 721-102-689

SPRZEDAM kury nioski młode.
Tel. 782 827 428, 792 732 052

SPRZEDAŻ kur rocznych oraz kurek
odhodowanych, tel. 785-188-999

Towarzyskie

ATRAKCYJNA dojrzała, 661177611

Co masz zlecić
– zleć to nam f

#zostańwdomu
Tutaj zlecisz ogłoszenie!

Koszalin, ul. Mickiewicza 24, 94 347 3511
Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19, 59 848 81 03
Szczecin, bo.gs24@polskapress.pl, 697 770190
Szczecinek, bo.gk24@polskapress.pl, 94 347 3516
Stargard, wieslawa.sowa@polskapress.pl, 670 770191

reklama.koszalin@polskapress.pl

GŁOS
POMORZA

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl

Redaktor naczelny
Marcin Stefanowski, tel. 697770 227
marcin.stefanowski@polskapress.pl

Zastępcy redaktora naczelnego
Ynona Husam-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218
ynona.sobecka@polskapress.pl
Wojciech Frelichowski, Słupsk, tel. 519 503 638
wjciech.frelichowski@polskapress.pl
Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.pl
Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 502 339113
robert.gromowski@polskapress.pl
Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zelazko@polskapress.pl

Prenumerata, tel. 943401114
Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 3513
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl
Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19,
76-200 Słupsk,
tel. 59 848 8100, fax 59 848 8104,
tel. reklama: 59 848 8111,
redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3,
70-533 Szczecin,
tel. 9148133 00, fax 9148133 60,
tel. reklama: 9148133 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 8818, fax 94 374 23 89

Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91578 47 28, fax 915781797,
reklama tel. 91578 47 28

© - umieszczenie takich dwóch znaków
przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym
Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpo-
wszczelniania tylko, i wyłącznie po uzyskaniu zgody
zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach
www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci,
www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami
niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czytelniczo
78C
POLSKIE BADANIA CZYTELNICZO

Nakład Kontrolowany ZKDP
ihui mmm
INFORMACJA O WYDAWCA

POLSKA
PRESS
GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Skład Zarządu:
Tomasz Przybek, Prezes Zarządu
Dorota Kania, Członek Zarządu
Maciej Kossowski, Członek zarządu
Mirosz Szulc, Członek zarządu

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Adrian Majchrzak, tel. 22 201 44 38,
adrian.majchrzak@polskapress.pl

Na razie spełniła się połowa marzenia

Tomasz Biliński
tomasz.bilinski@polskdpres.pl

Rozmowa

- Miałam dziewięcioletnią przerwę od startów, w trakcie której urodziłam dwóch synów. Wróciłam, bo wierzę w medal - opowiada pięściarka Karolina Koszewska, która w sobotę stoczy pierwszą walkę na igrzyskach.

Wróciła Pani do boksu amatorskiego pod koniec kariery. Powodem była chęć udziału w igrzyskach?

Dokładnie. Kiedy dowiedziałam się, że jest taka możliwość, od razu się na to zdecydowałam. Po igrzyskach w Rio de Janeiro zmieniłam przepisy dotyczące boksu olimpijskiego. Popierwsze, zawodowcy mogli wrócić na igrzyska, a po drugie, zwiększono limit wieku z 34 do 40 lat. Pod koniec 2016 roku założyłam sobie cel, że dostanę się na igrzyska w Tokio. Na szczęście zostały przełożone tylko o rok, bo w styczniu skończyłam 40 lat. Jestem megaszczęśliwa, że udało

mi się spełnić połowę mojego marzenia. Drugą jest zdobycie olimpijskiego medalu. Wiem, że będzie bardzo trudno, ale trzeba wierzyć.

Choć turnieju kwalifikacyjnego Paninie wygrała, a na igrzyska dostała się dzięki rankingowi...

Tak, turniej był długi. Zaczęłam się w marcu 2020 r. w Londynie. Wygrałam jedną walkę, na kolejną musiałam czekać ponad rok, bo zawody zostały przerwane ze względu na koronawirusa. Zostały dokończone na początku czerwca tego roku w Paryżu. Tam na starcie przegrałam, ale w pojedynku o piąte miejsce wygrałam. Jednak żeby znaleźć się w piątce, musiałam stoczyć jeszcze jedną walkę, którą znów przegrałam. Szczęście było więc zmienne, bo po wszystkim przyszła dobra wiadomość o kwalifikacji przez ranking. W nim o kolejności decydowały wyniki w ostatnich dwóch latach. Najwięcej punktów dał mi złoty medal igrzysk europejskich w 2019 r. To ciekawe, bo wcześniej miałam dużo wzlotów i upadków, były też momenty wątpliwości. Jednak



Karolina Koszewska stoczyła 13 zawodowych walk, z których wygrała 12. W 2019 r. zdobyła złoty medal igrzysk europejskich

nie chciałam żałować, że opuściłam. Idobrze!

Powrótt zawodowego boksu do amatorskiego, który jest szybszy i nie ma w nim czasu na „szachy”, był dla Pani trudniejszy?

Będąc na zawodowstwie, zawsze powtarzałam, że boks olimpijski, amatorski, jest trudniejszy. Nie tylko jest szybszy, ale też poziom jest wyrównany i boksujesz naturalnie, w trakcie których można stoczyć trzy-cztery walki. Terminarz zawodowca wygląda zupełnie inaczej - walczy trzy, cztery razy w roku. Pamiętam swój rok w Universum, gdy stoczyłam cztery dziesięciorundowe walki. Wiedziałam, z kim będę boksować, i przygotowywałam się pod konkretną rywalkę. Ponadto było mi trudniej wrócić do boksu, bo miałam dziewięcioletnią przerwę od jakichkolwiek startów. W tym czasie urodziłam dwóch synów. Co prawda byłam cały czas przy boksie jako trenerka, ale musiałam wrócić do formy startowej.

Jaką Pani ocenia? Wymierzony medal jest w zasięgu?

Wszystko będzie zależało od dyspozycji dnia i od losowania. W mojej kategorii 69 kg jest 18 zawodniczek, z dziewięcioma boksowały, z pięcioma wygrałam. Ale są też bardzo dobre pięściarki, z którymi przegrałam albo się nie mierzyłam. Wszystko, jak to się mówi, zweryfikuje ring.

Lepiej się Pani czuje w boksie amatorskim?

Zależy od rywalki. Czasami pasuje i wychodzi wszystko. Ale bywa też tak, że przeciwniczka jest niewygodna i wtedy trudno pokazać coś wypracowanego. Jednak to dotyczy zarówno boksu olimpijskiego, jak i zawodowego.

Nie zniechęciła się Pani gdy na jaw wyszły oszustwa sędziów podczas igrzysk? Część walc miała być ustawiona.

Na tonie mam wpływ, więc o tym nie myślę. Muszę zrobić wszystko, żeby nie dać argumentów.

Motywujący stres już jest?

Nie, czekam na niego w dniu walki.

REKLAMA

0010197418

JESTEŚMY 3 EDNA DRUPIW TOKIO 2020 #TeamPolska

POLSKA
09p



Sponsor Strategiczny

Sponsor

Sponsor

Sponsor Kote&f

Główny Partner Medyczny

Oficjalny

W tym wieku takiej ligi jeszcze nie było, a beniaminek wrócił po 36 latach

P&Kanożna

Tomasz Biliński
tomasz.bilinski@polskdpres.pl

W dniu ceremonii otwarcia igrzysk w Tokio w Niecieczy rozpocznie się nowy sezon PKO Ekstraklasy. Na początek zaprezentują się beniaminkowie. Większość ekip reprezentujących nas w europejskich pucharach zagra w niedzielę.

Przerwa międzyligowymi sezonami trwała 68 dni. Ten nowy będzie wyjątkowy przez format. O mistrzostwo będzie rywalizować 18 drużyn, a nie 16, jak to było w ostatnich latach. Zresztą ostatni raz tyle ekip w ekstraklasie (wtedy I liga) był w sezonie 1997/98! W międzyczasie bywało, że liczba uczestników zmalała do 14. Czekają nas 34 kolejki w systemie każdy z każdym, po których poznamy mistrza i trzech spadkowiczów. Nie będzie więc podziału na dwie grupy, a także fazy finałowej, z której zrezygnowano już w poprzednim sezonie.

Dzięki powiększeniu rozgrywek do ekstraklasy awansowały trzy kluby: Bruk-Bet Termalica Nieciecza (powrót po trzech latach), Radomiak Radom (po 36) i po barażach Górniki Łęczna (po



Na start sezonu w Polsce Raków zdobył Supercup, pokonując Legię w Warszawie

czterech). Dwie pierwsze drużyny zobaczymy już w piątek, gdy zmierzą się - odpowiednio - ze Stalą Mielec i Lechem Poznań. Górnik rozpocznie sobotnie granie od starcia z Cracovią.

Tego samego dnia sezon rozpocznie Legia Warszawa. Choć oczywiście obrońca tytułu w grze jest od 7 lipca, kiedy zaczął rywalizację w eliminacjach Ligi Mistrzów. Pierwszą przeszkodą pokonał. W środę wygrał pierwszą potyczkę z Florą Tallin, ale grał bardzo niechlujnie, a zwycięskiego gola strzelił do

liczonym czasie gry. Nadodatkowo kontuzji doznał Bartosz Kapustka, a Czesław Michniewicz nie wykluczał pomocy pomocnika z wędzadłami krzyżowymi w kolanach.

Legia w poprzednią sobotę zdążyła przegrać Supercup Polski, który porzuciła karnymi wywalczył wicemistrz Polski i zdobywca krajowego pucharu Raków Częstochowa. Ekipa Marka Papszunaw czwartek zadebiutowała w europejskich pucharach. W drugiej rundzie kwalifikacji do Ligi Konferencji grają też Pogoń Szczecin i Śląsk Wrocław (ten rywalizację zaczął od pierwszej rundy). Ich mecze zakończyły się po zamknięciu wydania. Ligę zaczyna w niedzielę. Szczególnie ciekawie zapowiada się starcie Portowców z Górnikiem Zabrze, którego wzmocnił Łukasz Podolski. **tholqfcaPflHOQcstiahtasy.P8afeelc BrukBet Termalica Nieciecza - Stal Mielec (godz. 18, transmisja Canal+ Sport nSport+), Lech Poznań - Radomiak Radom (2030, Canal+ Sport); ScrimCat Górnik Łęczna - Cracovia (15, Canal+ Sport); Jagiellonia Białystok - Lechia Gdańsk (1730, Canal+ Sport); Legia Warszawa - Wisła Płock (20, Canal+ Sport, TVP Sport); fedofela: Piast Gliwice - Raków Częstochowa (15, Canal+ Sport); Śląsk Wrocław - Warta Poznań (1730, Canal+ Sport); Pogoń Szczecin - Górnik Zabrze (20, Canal+ Sport); Rmiedziafela Wisła Kraków - Złoty Lubin (18, Canal+ Sport).**

SPONSOR STRATEGICZNY

Europejski debiut słupeczanki, srebro dla bydgoszczanina

Krzysztof Nekrasz
krzysztof.niekrasz@gp24.pl



lekkoatletyka

Europejski debiut nie po myśli Hanny Grabowskiej. Srebro Mateusza Kołodziejskiego.

Lekkoatletyczna reprezentacja Polski uczestniczyła w XXVI Mistrzostwach Europy U-20 w stolicy Estonii - Tallinnie. W składzie białoczerwonych była wychowanka trenerki Bernadety Kopeć - Hanna Grabowska z Akademii Młodego Lekkoatlety Słupsk. Słupeczanka była najmłodszą zawodniczką w polskiej ekipie. Ma dopiero 16 lat. Dla naszej skocztóni wżwż był to debiut w tak dużej i prestiżowej imprezie międzynarodowej. Chyba tremadała znać o sobie. Na stadionie w Tallinnie H. Grabowska pokonała poprzeczkę na wysokości 170 cm. Z tym wynikiem została sklasyfikowana na dwudziestą szóstą pozycję na Starym Kontynencie. Rywalizację wygrała Britt Weerman (Niderlandy, dawniej Holandia) - 188 cm. Zazwyczajczynią na kolejnych miejscach podium uplasowały się: 2. Nattalya Spiridonova (Rosja), 3. Elisabeth Pihela (Estonia) - obydwie 186 cm. Trzeba przypomnieć, że rekord życiowy H. Grabowskiej wynosi 180 cm. Ta zawodniczka matalent doskakała wżwż i wielka przyszłość jeszcze przed nią.

Pasjonujący przebieg miał finał skoku wżwż mężczyźni. Po zaliczeniu 219 cm Mateusz Kołodziejski z bydgoskiego Zawiszy był już pewny medalu i plasował się na pozycji lidera. Później nasz reprezentant



Hanna Grabowska lubi „fruć” nad poprzeczką podczas zawodów i treningów



Mateusz Kołodziejski był w gronie kandydatów do medalu. Fachowcy nie pomylili się

w trzeciej próbie zaliczył 221 cm. Jego główny konkurent Jonathan Kapitolnik miał na tej wysokości dwa nieudane skoki i przeniósł trzecią próbę na 223 cm. Tę Polak zaliczył, a Izraelczyk opuścił

i po chwili w obliczu nieudanych podejść bydgoszczanina pokonał 225 cm. Kołodziejski zaryzykował po rzutcu na 225 cm i przeniósł dwa skoki na 227 cm. Niestety, to było już za wysoko i ostatecznie skoczek

wżwż Zawiszy został srebrnym medalistą, a zwyciężył i mistrzem Europy został Izraelczyk. Tegoroczny wicemistrz Europy M. trenował nazgrupowaniu w Słupsku.

©®



Marek Zakrzewski to bardzo szybki sprinter ze Słupska

Nowe rekordy życiowe w biegach słupeczan

Lekkoatletyka

Krzysztof Nekrasz
krzysztof.niekrasz@polskapress.pl

Na stacjonie im. Henryka Młynarczyka w Białogardzie odbył się 23w Zadiach Hopomorski Wieczorny Mityng Biegowy. Z powodzeniem startowali w nim chłopcy i dziewczęta z Akademii Młodego Lekkoatlety Słupsk.

Sezon lekkoatletyczny trwa na dobre. Zawodnicy i zawodniczki bardzo często startują w różnych zawodach. Ostatnio przedstawiciele Akademii Młodego Lekkoatlety sprawdzali swoją aktualną dyspozycję na białogardzkim stadionie. Natomiast kibice baidolubiąbiegać słupeczanie, bo od czasu do czasu poprawiają swoje rekordy życiowe. Cieszy fakt, że systematycznie rośnie forma sprinterów.

Podopieczni trenera Tomasza Czubaka przygotowują się do mistrzostw Polski w kategorii U-18, które będą od 28 do 30 lipca we Włocławku.

Oto wyniki słupeckich biegaczy i biegaczek uzyskane w Białogardzie - Marek Zakrzewski: 100m - 10,88s (rekord życiowy) i 200m (22,19s); Szymon Depta: 100m (11,47s) i 200m (23,02s); Jan Osiński: 100m (11,76s - r.ż.) i 200m (23,91s - r.ż.); 400m: Oliwier Kołodziejski - 50,89s; Kacper Kasprzyk - 52,04s - r.ż.; Jan Gostomczyk - 52,15s; Kamil Kuczerowski - 53,95s.

Oto pozostałe rezultaty biegowe - Daria Książek: 400m - 62,36s - r.ż. (w MPU-18 występuje na 800m); Marta Szczudra: 1500m - 64,76s (U-16); 1500m: Marcin Czerniewski - 4.12,42 min, Patryk Abel - 4.16,76 min, Tomasz Rokuszewski - 4-24,51 min - r.ż.; Antoni Borecki - 4.26,60 min - r.ż. ©®

Słupsk lepszy od Włocławka

PUkanożna

Krzysztof Nekrasz
krzysztof.niekrasz@polskapress.pl

Piłkarze Klubu Sportowego Gryf/Szkoła Mistrzostwa Sportowego Słupsk rozpoczęli przygotowania do rozgrywek edycji 2021/2022 w słupeckiej klasie okręgowej.

W ubiegłą sobotę podopieczni trenera Tadeusza Żakiety uczestniczyli w turnieju w Słupsku, zajmując trzecie miejsce.

W środowe popołudnie na stadionie 650-lecia słupecz-

czanie rozegrali mecz z drużyną SMS Włocławek (juniorzy starsi). Grano 3x30. Była to bardzo dobra gra kontrolna. Sędziował doświadczony arbiter Przemysław Pagacz ze Słupska.

KS Gryf Słupsk - SMS Włocławek 3:1 (1:0, 2:0, 0:1).

Bramki: 1:0 Jakub Kazior (27), 2:0 Adam Świdroń (35), 3:0 Ilia Kozub (42), 3:1 Remigiusz Wawrzyniak (72).

Skład zwycięskiej drużyny: Kaniowski, Pograniczny, Wólczyński, Borkowski, Barszcz, Modrzejewski, Kępski, Panek, Kalinowski, Kazior, Grabar-

czyk. Na zmiany weszli: Marcin Petrus, Ostrowski, Wieczerek (bramkarze) oraz Kowalik, Gajke, Jakubowski, Tołek, Kozub, Nikodem Ciechański, Świdroń, Brandt, Korewo, Radtke, Maciej Wanat i Pawłowski.

Kolejną grę kontrolną Gryf/SMS rozegra 28 lipca (środa) o godz. 17 w Gniewinie z juniorami A bydgoskiego Zawiszy.

Na 31 lipca (sobota) zaplanowany jest sparing z Bytovią Bytów (miejscę godzina do ustalenia).

©®

MKS w sparingu pokonał GLKS 4:1

Piłkarstwo

Krzysztof Nekrasz
krzysztof.niekrasz@polskapress.pl

W pierwszym sparingu piłkarska drużyna Miejskiego Klubu Sportowego Debrzno strzeliła cztery gole piłkarzom z Wysokiej.

W pierwszym sparingu przed sezonem piłkarska drużyna Miejskiego Klubu Sportowego Debrzno u siebie pokonała GLKS Wysoka 4:1 (2:0). Strzelcy goli: 1:0 Michał Szalski (samobójcza - 19), 2:0 Kacper Bielecki (22), 2:1 Jakub Jar-

mołowicz (51), 3:1 Krystian Szostek (65), 4:1 K. Szostek (67).

W 53. minucie K. Szostek nie wykorzystał rzutu karnego (Mateusz Stereńczak obronił).

MKS: Kutela, Lica (62 Kamil Masternak), Mucha (46 Domański), Wojciech Marzec, Borucki (73 Kopczyk), Karmowski (46 Pacholik), Władyczak (75 Birosz), Romanek, Bielecki (61 Nykiel), Paweł Węgner (88 Kleist), Szostek (70 Stalka).

Warto przypomnieć, że w lipcu w debrznieńskim ze-

spole nastąpiła zmiana trenera. Sławomira Słonkę zastąpił Paweł Władyczak, który obowiązki szkoleniowe łączy z graniem na boisku, jak widać z sukcesami. Dodajmy, że jest to jego powrót na ławkę trenerską zespołu z Debrzno, bo był już jego szkoleniowcem.

W najbliższą niedzielę (25.07) o godz. 11 w Debrznie rozpocznie się XXIII Turniej o Puchar Lata. Poza gospodarzem imprezy (MKS) grać będą: Start Miastko, Kolejorz Chojnice i Tuchola.

©®